

DZIENNIK PIOTRKOWSKI

Codzienny organ Polskiej Jedności Gospodarczej

Adres Redakcji i Administracji: Piotrków Trybunalski, ul. Słowackiego 18. Telefon Nr. 10-21. Skrzynka poczt. 1355. Konto P. K. O. Nr. 602-480.

PRENUMERATA miesięczna Dziennika Piotrkowskiego wynosi z dostawą zł 3.00, kwartalnie z przesyłką zł 8

CENY OGŁOSZEN: 1-sza str. 1 wiersz mil. jednołamowy 80 gr, w tekście 60 gr. Ostatnia strona 40 gr, drobne 20 gr za wyraz.

Zaraza w Salamance

miała wygubić wojska generała Franco i zakończyć wojnę

PARYŻ. Tajemnicza sprawa skazania na śmierć przez sąd wojenny w Salamance dwóch Francuzów, niejakiego Louis Chabrat i Jean Bouguennec przybrała niezwykle sensacyjny obrót.

Reportaże, drukowane od dwóch dni przez współpracownika „Journal” Morice’a, przywołujące niezwykle rewelacje o działalności obu skazanych na śmierć Hiszpanii, wywołały ostatecznie poruszenie i dość szeroką i ostrą polemikę w prasie francuskiej.

Według tych rewelacji Mo-

rice’a, podtrzymywanych przez „Action Francaise”, „Jour” i „Liberte”, obaj aresztowani Francuzi zostali użyty do przeniesienia bakterij chorobotwórczych tyfusu i śpiączki na tyły armii gen. Franco.

Inicjatywa rozpoczęcia wojny bakteriologicznej, według Morice’a, wyszła z strony tajemniczego Rosjanina, który zaangażował obu Francuzów za odpowiednią sumę pieniędzy, przyrzekając im, że osobiście nic im nie zagraża.

Nadzwyczajny wysłannik „Journal” opisuje ze szczegółami, w jakich okolicznościach obu awanturnikom, którzy podjęli się przeniesienia mikrobów do Hiszpanii, porobiono odpowiednie zastrzyki bakterij, które dla nich samych miały być nieszkodliwe, natomiast przez które stali się roznoścami zarazków wśród otoczenia.

Ponieważ przed tą operacją obu kandydatom na roznośców zarazków doręczono odpowiednie sumy pieniędzy, które poczeli wydawać w spelunkach Biarritz i St. Jean de Luz, sprawa wydała się przedwcześnie, obaj Francuzi bowiem po czynili pewne niedyskrecje, które przedostały się do hiszpańskich kół powstańczych tak, że skoro tylko przekroczyli obaj granicę hiszpańską, zostali aresztowani.

W ostatnim ze swych reportaży, Morice podaje przebieg rozprawy przed hiszpańskim sądem wojennym w Salamance, przed którym obaj delikwenci poczynie mieli wszystkie te sensacyjne zeznania.

Rząd gen. Franco wstrzymał wykonanie wyroku, o którym już nadchodziły wieści, że został wykonany, gdyż — jak informuje „Journal” — zamierza przedstawić całą sprawę na forum międzynarodowym, oskarżając stronę czerwoną o usiłowanie rozpoczęcia wojny przy pomocy mikrobów.

Powyższe rewelacje, które dotychczas ze względu na swą niezwykłość przyjmowane były sceptycznie i nie znajdowały szerszego oddźwięku, ostatecznie jednak wywołały pewną reakcję w prasie.

Część dzienników z „Populaire” na czele traktuje całą sprawę jako fantazję. Komunistyczna „Humanite” i radykalna „Oeuvre” wystąpiły jednak z kontrrewelacjami, oskarżając narodowe koła hiszpańskie w

Paryżu, że zmontowały celowo tę sprawę, aby dostarczyć gen. Franco pretekstu do wszczęcia wojny gazowej.

Wiele dzienników przeprowadza tymczasem wywiady z uczonymi bakteriologami francuskimi, których zdania są podzielone co do możliwości praktycznego zastosowania podobnych metod.

„Jour” i „Action Francaise” podają jednak wiele nazwisk

i faktów do wiadomości policji francuskiej dla potwierdzenia, że faktycznie na terytorium Francji pewne podejrzone międzynarodowe elementy starały się zorganizować zastosowanie po raz pierwszy metod wojny bakteriologicznej na korzyść strony czerwonej.

Wielkie dzienniki informacyjne powstrzymują się na razie od komentowania tych nie- zwykłych rewelacji.

Dozorca oskarżony o zabójstwo robotnika podczas strajku

Do wydziału 8 karnego Sądu Okręgowego w Warszawie wpłynęła sensacyjna sprawa o zabójstwo na tle strajku.

Wkrótce stanąć ma przed sądem mieszkanie pow. radzymińskiego, Stanisław Stolarski

pod zarzutem śmiertelnych strzałów do 2-ch robotników ce- gielni pod Radzyminem.

Zajście to rozegrało się w czasie strajku w cegielniach w okolicach Warszawy.

Bandyci porwali dziecko właściciela licznych hoteli w Chicago

CHICAGO. Bandyci porwali dwuletnie dziecko milionera Donalda Horsta, właściciela licznych hoteli. Dziecko zostało porwane w chwili, gdy bawiło się wraz z innymi dziećmi w ogródku przed domem.

Rodzina hotelarza wkrótce potem telefonicznie zawiadomiona została przez bandytów,

że dziecko zwrócą po otrzymaniu kilkudziesięciu tysięcy dolarów okupu.

CHICAGO. 2-letni synek milionera Donalda Horsta porwany przez kidnapperów z ogrodu jego rodziców, odnaleziony został przez policję w całkowitym zdrowiu.

Konfidenci i agenci prowokatorzy kryją się za kulisami procesu nosia Sidora

BRATYSŁAWA. Proces nosia Sidora, który odbędzie się w Bratysławie, jest oczekiwany z wielkim zainteresowaniem nie tylko w Słowacji, lecz również i za granicą.

Sprawa Sidora stała się powszechnie znana, dzięki rewelacjom „Słowaka”, który w szeregu artykułów odsłonił to, na którym rozwija się akcja przeciwko Sidorowi i przedstawił rolę jaką tu odgrywają działający za granicą konfidenci i agenci prowokatorzy.

Szereg zagranicznych izb i agencji prasowych zapowiedział wysłanie do Bratysław swoich przedstawicieli. Sam poseł Sidor przerwał swój urlop

i przybył do Bratysław.

Jak zapowiada prasa słowacka, ujawni on przed sądem szereg nieznanych dotychczas faktów, oświetlających metody stosowane przez praskich centralistów w akcji przeciwko Słowakom.

Zamordował stróża nocnego

Z Ostrowa donoszą: Sąd Okręgowy w Ostrowie na sesji wyjazdowej w Pleszewie skazał Mariana Biernata za zamordowanie trzema strzałami z rewolweru 19-letniego stróża nocnego Walentego Knappego, na 15 lat więzienia.

364 zabitych i 869 rannych

Bilans ofiar po stronie japońskiej

TOKIO. Ministerstwo Wojny donosi, że straty japońskie w Chinach Północnych wynoszą dotychczas 364 zabitych i 869 rannych.

Straty chińskie wynoszą natomiast 2.650 zabitych oraz 8.200 wziętych do niewoli. Wojska japońskie zdobyły 8 dział polowych, 11 miotaczy min, 200 karabinów maszynowych i 5 tysięcy karabinów.

Japońskie oddziały przema-

szerowały przez Pekin, udając się do Tung-Czao. Zadaniem tych wojsk jest, jak się zdaje, oczyszczenie drogi samochodowej ze znajdujących się tam jeszcze oddziałów żandarmerii wschodniej prowincji Hopei.

Dotychczasowy gubernator tej prowincji Yin - Wu - Keng przybył do Pekinu w zamiarze zorganizowania tam swej prowizorycznej kwatery. Władze japońskie jednak zawiesiły go,

Min. Neurath chce jechać z oficjalną wizytą do Londynu

LONDYN. „News Chronicle” podaje wiadomość swego korespondenta berlińskiego, że kanclerz Hitler, który odwołał wizytę barona Neuratha w Londynie w czerwcu br. obecnie zdecydował, iż wobec rozmów między Rzymem i Londynem oraz wobec wymiany listów Mussoliniego i Chamberlaine sytuacja uległa zmianie. Gdy ambasador brytyjski sir

Neville Henderson, który przebywa obecnie na urlopie letnim, powróci do Berlina, zostanie on powiadomiony, iż minister spraw zagranicznych Rzeszy gotów jest złożyć wizytę w Londynie, gdy tylko powiadzi to będzie rządowi brytyjskiemu.

Dziennik nie przypuszcza jednak, aby wizyta ta odbyła się przed drugą połową września

Chiny przygotowują się do wojny

Za kilka tygodni dadzą odpór wojskom japońskim

NANKIN. W kołach zbliżonych do rządu panuje przekonanie, że w ciągu najbliższych tygodni wszystkie przygotowania wojenne Chin zostaną ukończone i Chiny stanowczo sprzeciwia się dalszemu posuwaniu się wojsk japońskich.

Jednocześnie czynione są wyniki osiągnięcia polubownego załatwienia zatargu w drodze dyplomatycznej. Oczekiwany jest przyjazd ambasadora japońskiego Kawagoe.

W pewnych kołach politycznych twierdzą nawet, że rokowania zostały już nawiązane.

SZANGHAJ. W przemówieniu, transmitowanym przez radio, przewodniczący rady politycznej prowincji Hopei i Czarhar Wang-Czing-Wei oświadczył m. in.:

Będziemy musieli prowadzić dalszą walkę. O ile państwo silne może podjąć kampanię ofensywną w nadziei na szybkie zwycięstwo, Chiny, jako kraj słaby, muszą szukać ocalenia w wojnie na wyczerpanie.

Chiny muszą zdać sobie sprawę, że walka toczyć się będzie, aż do wyczerpania ich przeciwników.

Można przewidywać interwencję trzeciego mocarstwa, do piero wtedy, gdy po nieuchronnych niepowodzeniach wojennych Chiny zdołają wreszcie wyczerpać Japonię pod względem finansowym i wojskowym.

Przemówienie swe Wang-Czing-Wei zakończył jak następuje:

„Chiny muszą liczyć tylko na siebie w tej wojnie defensywnej. Inne mocarstwa, nawet zaprzyjaźnione, nawet pełne troski o obronę sprawiedliwości, zważają się przed wmięszaniem się do gry, jedynie celem niesienia pomocy krajowi, będącemu ofiarą napaści”.

TOKIO. Według wiadomości z Nankinu, chińscy przywódcy wojskowi odbywają codzienne konferencje, opracowując plan działań przeciw armii japońskiej wzdłuż linii Paoting.

Korespondent „Niszi Niszi”

donosi o ciągłym przesuwaniu się wojsk nankińskich w kierunku północy. Czang - Kai - Szek postępuje jednak z wielką ostrożnością, przeprowadzając swe wojska poza Żółtą rzekę, ponieważ pragnąłby uczynić sprawę Chin Północnych sprawą międzynarodową.

Oczekuje on nowych samolotów, armii z prowincji Kwang-Si oraz pragnie współpracy band komunistycznych przeciwko wojskom japońskim.

Według korespondenta „Asahi” w Tientsinie na konferencji szefów garnizonów państw obcych w Tientsinie uznano, że w okręgu Tientsinu ustały wszelkie działania wojenne pomiędzy wojskami chińskimi i japońskimi.

Postanowiono również udzielić wojskom japońskim prawa swobodnego przemarszu przez most międzynarodowy w koncesji francuskiej. Uchwała ta została opublikowana przez konsulów Francji, Stanów Zjedn., Anglii i Włoch.

Pijcie znakomite wody gazowe i najlepsze piwa Franciszka Braulińskiego

Kalendarz dnia

PIĄTEK

6

SIERPIEŃ

Przemienienie Pańskie, Sykstusa.
Słowiański: Chlebo sława.
Słońca wsch.: 4,3, zachód: 19,19.
Księżycza wschód: 4,1, zachód: 18,47.

HISTORIA PODAJE:

1890 Józef Piłsudski, skazany na wygnanie, przybywa na Syberię.
1897 Pogrzeb A. Asnyka na Skalce.
1914 Wymarsz Legionów z Krakowa.

PRZYSŁOWIA:

„Na Pańskie Przemienienie
Lepsze gospodarza mienie”.

KTO NIE WIE, ZE:

Pod względem długości na drugim miejscu na świecie jest most na Lagunach do Wenecji, długi na 3.500 metrów.

HUMOR WIELKICH LUDZI:

Kawał. Jakis dowcipnik przesłał do „Times'a” wiersz p.t. „Stara gwardia” i zaopatrzył podpisem Rudyard Kipling. Kiedy Kipling przeczytał wiersz, zaprotestował w redakcji przeciw nadaniu jego imienia.

— W dodatku wiersz jest okropny.
— Istotnie odpowiedział redaktor — my też tak oceniliśmy go, ale myśleliśmy, że go pan napisał.

Tłumaczenie snów

Niecierpliwa Węgierka. Będzie Pani na zabawie. Blondyn myśli często o Pani. Umrze w przeciągu roku ktoś z dalszych znajomych.

Blondynka z Węgierkiej. Sen Pani przepowiada szczęśliwą miłość. Kłopot pieniężny będzie. Spędzi Pani przyjemnie dzień świąteczny. Pochwala Panią w domu.

P. Ola Kasztelanka. Będzie jakaś zmiana w sytuacji materialnej. List nadejdzie lub papier urzędowy. Sen Wujcia będzie kłótnią domową i popłosem w sytuacji w przyszłości.

P. Alina. Sny Pani dużo mówią o Pani ojcu, ale brak w nich paru szczegółów. Proszę napisać, jak zaginął i jakie informacje Pani o nim posiada, bo to mi bardzo ułatwi zadanie. Czeka Panią duża radość. Spotkanie z miłą osobą. Otrzyma Pani pieniądze. Mamie wróże czy krótkotrwałe.

P. Wisiek 31. Jest Pan nieco przezmęczony, przydałby się Panu dłuższy odpoczynek. Blisko Panu osoba (prawdopodobnie żona) jest Pańskim szczerym przyjacielem. Będzie spór o pieniądze. Na ogół przyszłość zapowiada się dobrze.

K. K. 37. Tłumaczenie opisanych snów było już dawno zamieszczone. Czy na los Pański padnie wygrana — to ze snów Pańskich na razie nie wynika.

Mary - Tar. 37. Przygoda miłosna czeka Panią. Wstyd chwilowy. Ktoś Panią obmawia. Życzenie ziści się. Spotka Pani znajomego szatyna.

NOGI CI SIĘ POCA
STOSUJ PROSZEK **DINOL**

Na małej wokandzie...

Znawca w operze

czyli: Muzyka zbyt uczona

(A. E.) — Lopek... — zagadnął pan Salomon Fajntuch, wsypując cukier do herbaty.

— Co?

— Ty jesteś prawdziwy Papuas.

— Dlaczego coś? — zdziwił się pan Leopold Cypes.

— Z powodu jesteś dzięki czło wiek. Nigdy nie chodzisz do teatru.

— To co, że nie chodzę?

— Papuasy też nie chodzą. Ja w ogóle ciebie nie rozumiem. Gdzieś ty się wychowałeś? W lesie? Żeby ani razu w życiu nie być w teatrze?

— A ty niby byłeś?

— Dobrze zapytałeś! Naturalnie, że byłem.

— Kiedy?

— Wczoraj!

— Co ty nie powiesz! — zainteresował się pan Lopek. — Poszłeś do teatru. No i co oni dawali?

— Nic nie dawali. Jeszcze brali. Od każdego za bilet wzięli.

— Nierozumny jesteś, Salek. Jakie sztuki oni dawali, się spytam?

— Operę dali.

— No i co? Ładnie było?

Niezwyczajny szantaż robotnika

przy pomocy szala zaginionej lotniczki

NOWY JORK. Tragiczne zaginięcie lotniczki Amelii Earchart usiłowano ostatnio wykorzystać do przeprowadzenia szantażu.

Mianowicie robotnik Wilber Rothar, który był obecny przy ostatnim starciu lotniczki pod-

niósł i schował na pamiętkę u- puszczone przypadkowo przez Earchart szal.

Z chwilą zaginięcia lotniczki, Wilber Rothar zwrócił się listownie do męża jej Puttmanna, zawiadamiając go, iż Earchart została uratowana i przebywa na

jednej z raf koralowych. Jako dowód prawdy załączył Rothar szal lotniczki, żądając równocześnie za wskazanie miejsca jej pobytu sumę 2 milj. dolarów.

Na żądanie męża lotniczki aresztowano Rothara, który przyznał się do oszustwa.

Duże straty powstańców

podczas ostatnich walk

MADRYT. Komunikat Ministerstwa Obrony Narodowej donosi:

W dniu wczorajszym artyleria rządowa ostrzeliwała skutecznie odcinek Grado.

Na odcinku Remero de Bricias spowodował ogień artylerii rządowej również wielkie spustoszenie. Na froncie wschodnim powstańcy zaatakowali bezskutecznie pozycje na odcinku Salcedillo. Postępy wojsk rządowych trwają tu. W ostatnich dniach zajęły one miejscowość Rudilla.

Na froncie Teruelu na odcinku Bezas oddziały rządowe utraciły swe pozycje od Cuerta Jus aż do wyniosłości Punta Lazaro. Straty wojsk powstańczych w ostatnich dniach są bardzo znaczne. Z innych frontów nie ma nic ważnego do doniesienia.

MADRYT. Agencja Havasa donosi: Lotnictwo rządowe zbombardowało w prowincji Soria lotnisko Garrey, niszcząc 15 samolotów powstańczych.

Eskadra rządowa przeleciała następnie do Saragossy, gdzie zbombardowała na lotnisku Gara Pinellos 18 samolotów.

SALAMANKA. Komunikat oficjalny głównej kwatery powstańczej donosi:

Wojska powstańcze odparły na froncie Asturyjskim natar-

cie oddziałów rządowych, które zmuszone do odwrotu zostały na placu boju przeszło 100 zabitych.

Na froncie Aragońskim przeprowadzały oddziały powstańcze akcje oczyszczania ostatnio zajętej strefy na odcinku Albarracin.

Tragiczna rocznica wkroczenia

wojsk niemieckich do Belgii

BRUKSELA. Wczoraj o godz. 9-ej wśród salw działowych i ryku syren fabrycznych, rozpoczęły się uroczystości 23-ej, tragicznej rocznicy wkroczenia wojsk niemieckich do Belgii.

Dzienniki przypominają przy tej sposobności, że 4-go sierpnia 1914 r. o godz. 10-ej padł, jako pierwsza ofiara wojny, kawalerzysta Fronck z 2-go pułku lansierów w czasie utarczki z niemieckimi ułanami pod Thimister.

Balon niemiecki we Francji

wylądował w obrębie fortyfikacji

PARYŻ. „Liberte” donosi z Metz, iż w obrębie fortyfikacji Linii Maginota wylądował balon niemiecki. Balon ten został zasekwestrowany przez władze wojskowe.

Zatrzymani lotnicy oświadczyli, iż wystartowali z Kolonii do konkursu, zorganizowa-

nego przez „Koelnische Ztg.” i że wiatr spędził ich na terytorium francuskie.

Lotnicy niemieccy w najbliższym czasie mają być odstawieni do granicy. Drugi balon niemiecki wylądował jednocześnie na terytorium Wielkiego Ks. Luxemburg.

Angielskie lotnictwo wojskowe

zostało ostatnio podwojone

LONDYN. Rozbudowa brytyjskiego lotnictwa wojskowego przewidziana programem z r. 1935 dobiega końca.

Według statystyki oficjalnej, lotnictwo wojskowe posiada obecnie 123 eskadr, czyli o 117 procent więcej, niż w r. 1935.

Ogólna ilość samolotów bojowych wynosi 1542, czyli tylko o 200 mniej, niż przewidywał plan. Od kwietnia 1935 r. zaangażowano 3.500 pilotów. Główny nacisk położony jednak należy na wysoką wartość bojową nowych samolotów brytyjskich.

Mimo pewnych zarzutów, które stawiano nowemu typowi samolotów, okazało się, iż mogą one skutecznie rywalizować z najlepszymi produktami światowego lotnictwa.

Nowy brytyjski samolot bojowy osiąga szybkość przekraczającą znacznie 500 klm. na godzinę.

Wedrówka lasu w Tyrolu

WIEDEN. W jednej z dolin Tyrolu zaobserwowano niezwykłe zjawisko posuwania się naprzód lasu, wywołane przez geologiczne odsuwanie się terenu.

Zjawisko to grozi zniszczeniem kościoła w gminie Kaltenbrunn słynnego miejsca piel-

grzymek całego Tyrolu.

Poziom terenu obniżył się półtora metra. Z wnętrza góry dochodzą odgłosy głuchych grzmotów.

Zachodzi obawa, że niebawem odwróci swój bieg i zaleje miejscowość Brutz.

W Polsce najwięcej złodziei

Kradzieże na pierwszym miejscu w statystyce przestępstw

Opracowana została ostatnio statystyka obywateli skazanych przez sądy w latach 1934 i 1935

na terenie Polski. Z danych tej statystyki wynika, że przestępczość w r. 1935 uległa pewnemu zmniejszeniu, niepokojącym jednak zjawiskiem jest powiększenie się liczby nieletnich przestępców. Charakterystycznym jest fakt, iż wzrosła nie tylko liczba skazanych chłopców, ale także i dziewcząt.

Najczęściej spotykanym przestępstwem zarówno u dorosłych jak i nieletnich była kradzież.

W r. 1935 skazano prawomocnie ogółem 622.051 osób, w tym 179.664 na ogólną liczbę 23.217 skazanych nieletnich przeszło półowa, gdyż 13.506 osób, odsiadywała w 1935 kary za kradzież. Ujemnym zjawiskiem był wzrost w cydywistów zarówno wśród dorosłych jak i nieletnich.

Wśród przestępców skazanych prawomocnie znajdowało się 416.678 osób wyznania rzymsko - katolickiego, 76.752 greko - katolickiego, 57.991 prawosławnego, 56.557 mojżeszowego, 11.765 ewangelickiego oraz 2.308 osób innych wyznań. Przeważającym przestępstwem spotykanym wśród skazanych wszystkich wyznań była kradzież.

Olbrzymi strajk kolejarzy

grozi Stanom Zjednoczonym

NOWY JORK. Stanom Zjednoczonym grozi nowy olbrzymi strajk kolejarzy.

Według oświadczenia przewodcy maszynistów i palaczy, Dawida Robertsona, 350 tys. członków, należących do pięciu związków kolejarskich, jednogłośnie uchwaliło przystąpić

do strajku w razie nie uwzględnienia żądań związku.

Już przed dwoma dniami 800 tys. głosów członków 14-tu innych związków pracowników kolejowych padło za ogłoszeniem strajku. Nieznaczna tylko część pracowników kolejowych waha się jeszcze przed powzięciem ostatecznej decyzji.

Wielka mowa Mussoliniego

RZYM. Podczas zakończenia wielkich manewrów armii włoskiej, które odbywać się będą między 12 a 19 sierpnia na Syccylii, Mussolini wygłosi wielkie przemówienie polityczne.

Tajna stacja radiowa

LIZBONA. W Barcelonie funkcjonuje od pewnego czasu tajna stacja radiowa nadawcza uruchomiona przez anarchistów, która nadaje przemówienia oskarżające rząd w Walencji, że z jego winy republikanckie wojska poniosły klęskę pod Brunete.

To samo radio komunikuje, że Madryt, Walencja, Alicante i Cuenca już nie mają gdzie przemieścić rannych, przywożonych z frontu.

Przebudowa sklepów musi być meldowana

BERLIN. Obowiązek oszczędzania materiałów budowlanych rozciągnięto na drobne budowy i przeróbki sklepów. Dla parkanów, krat, szyldów, reklam należy zużywać możliwie najmniejszą ilość metalu. Projekty przebudowy sklepów należy meldować w odpowiednim urzędzie i ubiegać się o zezwolenie.

Żniwo piorunów

KEIJO. W południowej części utraciło skutkiem gwałtownej burzy, połączonej z piorunami, życie 130 osób. Wyrządzone szkody są bardzo znaczne.

Olbrzymi pożar

TEL AVIV. Ubiegłej nocy wybuchł pożar, którego padło kilka magazynów z żywnością. Straty wynoszą przeszło półtora miliona franków.

W ROCZNICĘ CZYNU LEGIONOWEGO

1914-6 sierpnia - 1937

Jak grom po gromie biły w powietrzu ludzkość przerażającą wydarzenia w ostatnich dniach lipca i w pierwszych dniach sierpnia 1914 r.

Najprzód Austria wypowiedziała wojnę Serbii, z kolei Niemcy wypowiedziały wojnę Belgii, napadły na Belgię, wypowiedziały wojnę Francji, Anglia wypowiedziała wojnę Niemcom. W ciągu kilku dni pół świata ogarnął powiew wojenny, armie zwały się z sobą w śmiertelnych zapasach. A ludzie, umiających patrzeć, widzieli, że na tym się nie skończy, że z biegiem czasu i intrygi państwa wystąpią do boju. Kolejno występowały: Japonia, Turcja, Italia, Bułgaria, Rumunia, Portugalia, republiki hiszpańskie, Ameryka południowo-amerykańskie, wreszcie Stany Zjednoczone Ameryki Północnej. Wojna powszechna narodów!

Wojnę tę modlił się w „Księżycu i Pięgrzymstwa Narodu Polskiego” Adam Mickiewicz, rozumiał, że tylko taka wojna może dać Polsce wyzwolenie i pełnię. Ale gdy wybuchła, stała się dla Polski nieprzeżywaną. Setkami tysięcy żołnierzy musiała Polska zasilić armie zaborcze Austrii, Prus i Rosji pod obcym sztandarem. Obca sprawa krew przelewała, spotykając się często z sobą w krwawym boju. To było dla nas największe nieszczęście w czasie wielkiej wojny. A poza tym ogół społeczeństwa i naród był zupełnie zdeorientowany. Jedni widzieli ratunek w bliższym oparciu i złączeniu z Austrią, drudzy z Rosją. Wód ogółu nie zmieniono tylko imienia we własne siły, nie śmiało tylko stawiać sprawy polskiej, jako sprawy własnej, bez oparcia o kogokolwiek.

W tym tle świetlaną jasnością odcina się postać Józefa Piłsudskiego. Nieomylnym instynktem wielkiego męża stanu wyprzedził zbliżające się wielkie wydarzenia i ze wszystkich narodów Europy, nie może przygotować. On jeden wiedział, jeżeli sprawa Polski ma być na polach bitew, na których



*Ponieśli Cię Twoi żołnierze na Wawel.
Ustalił Ci drogę kirem i czerwieciem;
Co mówileś, szeryleś, głosiłeś drzewiej,
Puściło wielu w niepamięć już jesienią.*

*Dzisiaj cicho spoczywasz w kryształowej trumnie,
A niedługo zamkną Cię na wieki w kamień.
Wodzu! Imię Twe wielkie i nieśmiertelne:
Nienawiść w miłość bratnią czym prędzej zamień.*

Józef Piłsudski

spotykają się sztandary wszystkich narodów Europy nie może zabraknąć sztandaru z Orłem Białym, a gdy zagrzmi armaty, znaczy tylko ten, kto ma karabin w garści. Więc już na kilka lat przed wielką wojną zaczyna organizować młodzież wojskowo i uczyć jej sztuki żołnierskiej.

Z racji ówczesnych warunków politycznych zaczęła się ta praca w zaborze austriackim. Zrozumienia wśród starszego pokolenia Piłsudski nie znalazł, ale za to tem większe wśród młodzieży. A oto jak charakteryzuje młodzież, skupiającą się wtedy wokół Piłsudskiego, marszałek Smigły-Rydz w świetnym szkicu historycznym, napisanym dla encyklopedji „Świat i Życie”.

Atmosfera wśród młodzieży staje się coraz gorętsza. Mimo

drwin i szykan, praca wojskowa się rozszerza. Powstają Drużyny Strzeleckie, organizują się drużyny Bartoszewo, Drużyny Podhalańskie, wreszcie i Sokół sięga po karabin. Pierwsi stają do szeregu studenci wyższych uczelni, potem przychodzi kolej na seminarium nauczycielskie, szkoły średnie, wreszcie silny prąd młodego ruchu porывa młodzież robotniczą i wiejską. Element inteligentki stanowi jednak główną część składową. Zapal przekracza kordony i granice. Praca konspiracyjna zaczyna się tlić w zaborze rosyjskim, nie zostają w tyle polskie środowiska studenckie za granicą. Wśród gór Szwajcarii, wśród miast belgijskich, na polach Francji rozbrzmiewają słowa polskiej komendy.

Wielka afera na emigracji wśród robotników polskich we Francji

Wśród emigrantów polskich we Francji operowała ostatnio grupa oszustów, którzy wyłudzały od różnych przybyłych z Polski robotników większe kwoty pieniędzy, sprzedając im dolary fałszywe i inne banknoty.

Ostatnio został oszukany niejaki Wawrzyniec Szmigala z

Reforma podatku dochodowego nie obciąża płatników

Sprawa reformy podatku dochodowego będzie aktualna na jesieni r. b. Już obecnie, jak nas informują ze sfer przemysłowo-handlowych, dają się nakreślić w ogólnym zarysie wytyczne przyszłej reformy i nowelizacji ustawy o podatku dochodowym. Tak więc spodziewane jest rozciągnięcie podatku na urzędników, a to wobec skasowania podatku specjalnego. Chodzi również o odpowiednie przystoso-

wanie stawek od uposażeń do stawek pobieranych od płatników zwykłych.

Nie jest wykluczone obniżenie granicy najniższego dochodu podlegającego podatkowi z 1500 do 1200 złotych. Reforma unormuje również kwestję udziału samorządu we wpływach z podatku dochodowego. W każdym razie nie przewiduje się większego obciążenia płatników.

„Był to czynny, drgający młoda, niespożytą siłą rozkwit wojskowości polskiej”...

Ale — nie można tego nigdy dość silnie podkreślić — wszystkie te poczynania „nie osiągnęły by znaczenia historycznego, — pisze na innym miejscu Marszałek Smigły-Rydz — gdyby im nie wytknął kierunku, nie ujął ich w ramy przemysłowego programu, nie przepoił dynamiką swej nieustępliwej woli Józef Piłsudski”.

Na czele kilku tysięcy takiej młodzieży wyruszył Piłsudski do boju dnia 6 sierpnia 1914 r. Wyruszył samodzielnie, jako samodzielna jednostka wojskowo-polityczna, jako zawiązek armii Narodu Polskiego, — i w marszu z Krakowa do Kielc, obalił stopy graniczne, dzielące od wieku rodzimą ziemię polską sztucznym kordonem.

Tak się rozpoczęła wiekopomna epopeja Legionów Piłsudskiego.

Piłsudski rozumiał, że liczbą Legiony nie zaważą na szali, więc uczył ich — jak ongi Henryk Dąbrowski za czasów napoleońskich swoich legionistów — zdobywać dla Polski cześć i szacunek wartościami moralnymi, męstwem i poczuciem honoru. I

też od razu po pierwszych walkach Legionów sława oręza polskiego i honor polskiego żołnierza — tak ongiś plonie w świecie — odżyły w całej pełni. Młotków, Łowców, Rarańców, Kostuchnowkę, Konary i nazwy tylu innych miejsc, gdzie żołnierz legionowy walczył, ginął i zwyciężał, z czcią wymawiali swoi i obcy. Rozkazy „dzienne do armii generałów austriackich i niemieckich pełne są pochwał, wymów czci i uznania dla męstwa Legionów. Po Kostuchnowce dowódca frontu, niemiecki generał v. Linningen, życzył Legionom w imieniu swoim i podwład-

nych mu wojsk, by osiągnęli „idealny cel”, o który walczą.

Tym bohaterskim bojem Legionów przyswiecała polityczna koncepcja Piłsudskiego, zarówno prosta i jasna, jak przekonywująca. W oparciu o Niemcy walczył przeciw Rosji tak długo, póki Rosja panowała w Polsce. Gdy Rosja została pobita i z Polski wyrzucona, zwrócił się przeciw Niemcom i Austrii. Tu nie mogło być mowy o walce wręcz z powodu przewagi sił nieprzyjacielskich, trzeba więc było chwycić się innych sposobów. Punkt ciężkości w kraju został przeniesiony z Legionów do konspiracyjnej Polskiej Organizacji Wojskowej, której Niemcy zmóc nigdy nie zdołali. Piłsudski został internowany w Magdeburgu, Legiony rozbrojone i osadzone w obozach koncentracyjnych, ale P.O.W. trwała i działała i była kadra tej siły organizacyjnej, która w krytycznym momencie, gdy Piłsudski wrócił z Magdeburga, siłą objęła w Polsce w imieniu Narodu Polskiego władzę, nie czekając wcale na wyroki dyplomatów w Wersalu. Wersal potwierdził tylko to, co w Polsce się już stało polskimi rękami pod przewodnictwem Józefa Piłsudskiego.

Oto, co wszystko zaczęło się w dzień, którego rocznicę dziś i po wsze czasy zawsze uroczyste obchodzić będziemy.

WKŁADY OSZCZĘDNOŚCIOWE P.K.O. W LIPCU 1937 R.

W miesiącu lipcu władzy oszczędnościowe, jak również liczba oszczędzających, wykazują dalszy znaczny wzrost.

Stan wkładów zwiększył się o 10.935.976 zł. osiągając na dzień 31 lipca 1937 r. sumę zł. 726.563.927.

Jednocześnie ze wzrostem wkładów oszczędnościowych zwiększyła się w tym czasie i liczba oszczędzających w P.K.O. W ciągu lipca b. r. P.K.O. wydała 56.220 nowych książeczek oszczędnościowych, osiągając na dzień 31.VII. 1937 r. ogólną ilość 2.596.120 czynnych książeczek.

Za nawoływanie do zbrodni stanu demonstrant skazany na więzienie

W dniu 20 czerwca r. naza-jutrz po zabójstwie s. p. Stefana Barana przez Joska Pędraka w Częstochowie, w czasie wynikłych zażść, jeden z demonstrantów wniósł okrzyk:

„Niech żyje rewolucja narodowa!”

W związku z tym w dniu wczorajszym przed sądem stanęło 3 oskarżonych pod zarzutem nawoływania do zbrodni

stanu i zmiany przemocą ustalonego przez konstytucję ustroju państwa.

Sąd uznał winę Władysława Kasztelana za udowodnioną i skazał go na 10 miesięcy więzienia z zaliczeniem aresztu prewencyjnego od 20 czerwca r. b. i zawieszeniem reszty kary na przeciąg lat 4-ch.

Pozostali dwaj oskarżeni w braku dowodów winy zostali u-niewinnieni.

Nowa lista odznaczonych ogłoszona będzie w Monitorze

Wychodząc z założenia, że odznaczenia państwowe winny docierać przy wyborze kandydatów do wszystkich warstw społecznych i wszystkich nawet najbardziej odległych zakątków państwa — pan prezes Rady Ministrów wydał przed kilkoma miesiącami zarządzenie przeprowadzenia we wszystkich gminach ankiety, mającej na celu ustalenie ilości o-

sob już odznaczonych oraz przedstawienia nowych wniosków o odznaczenie tych osób, które szczególnie się zasłużyły na polu pracy społecznej i zawodowej zwłaszcza w gminach dotychczas pominiętych przy odznaczeniach.

Obecnie prace w tym kierunku dobiegają końca i odznaczenia te będą ogłoszone w Monitorze Polskim w ciągu b. m.

120 robotników na ławie oskarżonych pod zarzutem zatrucia kielbas

MOSKWA. Przed trybunałem okręgu azowskiego znaleźli się jako oskarżeni pracownicy fabryki wędlin w liczbie 120 osób, którym zarzucono, iż zatruli kielbasy bakcyliami i w ten sposób mieli zatruci masę robotniczą.

Sąd określił oskarżonych ja-

ko „bandytów trockistowskich” i „organizatorów zatrucia mas pracowniczych”. Spośród oskarżonych zostali skazani na karę śmierci przez rozstrzelanie dyrektor fabryki Strelec, dyrektor handlowy magazynów spożywczych Roszelew i lekarz sanitarny

RADIO

PIĄTEK, 6 SIERPNIA

6,15 „Kiedy ranne”, 6,18 Gimnastyka, 6,38 Pieśni rycerstwa polskiego, 7,00 Dziennik ropany, 7,10 Pieśni leśnicze i żołnierskie, 8,00—11,57 Czerwiec, 11,57 Sygnał czasu, 12,03 Dziennik południowy, 12,15 Skrzynka pocztowa, 12,25 Orkiestra wojskowa, 13,00—15,45 Przerwa, 15,45 Wiadomości gospodarcze, 16,00 Rozmowa z gośćmi, 16,15 Chór mieszany, 16,45 Polacy w srebrnym kraju — reportaż, 17,00 Koncert Orkiestry Filharmonii Warszawskiej, 17,50 O zatrudnieniu miesięcznym — pogadanka, 18,00 Skrzynka ogólna, 18,10 Program na jutro, 18,15 Pogadanka konkursowa, 18,20 Wiązanki melodii, 18,50 Pogadanka aktualna, 19,00 Transmisja z Włocławka ze startu drużyn do maratonu szlakiem Kadrówki, 19,30 Arie i pieśni polskie (płyty), 19,50 Wiadomości sportowe, 19,55 Telegraficzny reportaż z trasy marszu szlakiem Kadrówki, 20,00 „Raduje się serce, raduje się dusza” — pieśni, 20,45 Dziennik wieczorny, 20,55 Pogadanka aktualna, 21,00 Nasze tańce gra Mała Orkiestra P. R., 21,45 „Kapral Szczepan” — opowiadanie, 22,00 Recital gwiazd, 22,30 Rapsodia litewska — poemat, 22,50 Ostatnie wiadomości.

WARSZAWA II (Mokotów).

13,00 Utwory kompozytorskie Rachmaninowa, 14,00 Parę informacji, 14,06 Koncert rozrywkowy (płyty), 15,00 Sierpniowe rozkazy Komendanta 1914—1922 r. — odczyt, 15,15 Koncert solistów, 16,00—22,00 Przerwa, 22,00 Wiadomości sportowe, 22,05 Muzyka lekka (płyty), 23,00 „Z dziejów Baszki Murmańskiej” — fragment, 23,15—24,00 Muzyka taneczna z dancingu „Cafe-Club”.

Jullusz Morawski

Musisz mnie kochać!...

Wzruszające dzieje miłości dziewczyny z ludu do arystokraty

Z tajemniczych powodów hrabia Tudziewicz musiał pobyć nemiłą sobie podobną bogatą Klarę Demską. Chciał jednak zostać jej mężem tylko z nazwy, co młoda małżonkę doprowadzało do silnego wzburzenia. Tudziewicz był bowiem zakochany w biednej dziewczynie, Hance Czernównie, która zdradę ukochanego wzięła mocno do serca i powzięła pewne plany. W tym celu zawarła przyjaźń z przyjacielem Tudziewicza, Antonim Notylskim.

Do tych myśli skłoniła ją przypadkowo napotkana Sybilla Gojek, podająca się za wróżkę.

Demscy opłatali hrabiego Tudziewicza dla podejrzanych celów, gdyż hrabia nie wiedział, że w Ameryce żyje jego ojciec, który uciekł z Polski przed wielu laty w dość niezwykłych warunkach. Jeden z braci Demskich — Tomasz, czuwał w Ameryce nad starym hrabią, wmawiając w niego, że syn jego nie żyje.

Ale Dembski i jego siostra Klara oczekiwali skutków małżeństwa, ale... nie mogło ich być. Sprawa ta sprowadziła do Polski Tomasza.

Obydwaj bracia postanowili wymusić na Klarze współżycie z przyjacielem wróżki Gojkowej, panem Antonim.

Klara, rozdrażniona odrzuceniem jej miłości przez hrabiego, usiłowała wciągnąć Hankę do spelunki szumowin. Udaremnił jej to bracia, co doprowadziło ją do tym większego rozdrażnienia.

Stało się zgodnie z planem obu Demskich.

Ow dzień zamachu na Hankę ciężko przeżył Tudziewicz. Został on poturbowany przez dwóch opryszków z polecenia swej żony. Tak zmaltretowana znalazła schronienie w właściciela sklepu na Bródnie, Ziabka.

Hrabia Tudziewicz ubrał się co prawda z pomocą Bliźniaka, ale zrobił tylko dwa kroki po pokoju, chwytając się sprzętów. Wreszcie siadł spocony, zmęczony, jakby odbył niezmiernie wielką i uciążliwą drogę.

— Bardzo jestem osłabiony — powiedział. — Nie mogę jeszcze wyjść.

— Ano właśnie powiedziałem — wtrącił Ziabek. — Hrabia nie masz co tu siedzieć. W moim domu będzie wygodniej — nastawał Bliźniak. — Trzeba trochę odpocząć i pójdziem. Szałatę jakiego weźmiem i podwiezie.

— Co pan tak pana hrabiego zabierasz?... — sprzeciwił się Ziabek. — Lepiej jak u mnie poleży. Zawsze opieka kobieca jest, o lekarstwo łatwiej, Gojkowa zajrzy. Nie bądź pan taki w gorącej wodzie kąpany. Co się pan będzie tak stawiał, kiedy pan sam ręką nie ruszysz.

— Nie ja, to koleżka. Niech się pan nie martwi. A jak coś robić, to zaraz. Zrozumiałeś pan, Ziabek? Powiedziałem, że Gojkowa nam nie potrzebna.

Ale mimo ponownych prób Tudziewicz był bardzo osłabiony i pokręcił głową.

— Ja się jeszcze nie mogę ruszyć — powiedział. — Sam nie wiem, co mi jest... Może za chwilę. Niech pan zaczeka.

Bliźniak namawiał Tudziewicza na wódkę, jako najlepszy środek na osłabiony organizm, ale hrabia nie dał się przekonać. Siedział na krześle i oparty o stół dyszał ciężko.

— Żeby tu był jaki telefon — myślał. — Żeby było można się z kim porozumieć! Wtedy dowiedziałbym się szybko całej prawdy!...

Niepokój miotał nim w dalszym ciągu. Zagadywał Bliźniaka, ale ten z całym przekonaniem, jak i poprzednio twierdził, że „pannie nic się nie stało”. Miał więc hrabia czas ułożyć sobie to, co zaszło, w pewien sensowny obraz.

Kiedy wyszedł z domu Demskich i zatrzymał się na rogu, gorączkowo rozmyślając, do kogo się udać o pomoc w poszukiwaniu Hanki, koło niego zatrzymał się samochód. Uchyliły się drzwiczki i wysunęła się z nich głowa Klary. Powiedziała mu po prostu:

— Mogę cię zawieźć do twojej kochanki!

Wsiadł do samochodu bez wahania, nawet nie przypuszczając, że Klara naprawdę zawiezie go do Hanki. Wsiadł bo chciał wydobyć od niej za wszelką cenę, gdzie ją wywozła, co z nią zrobiła, jeśli to było prawdą, co wykrzykiwała w domu.

I przywozła go! I zgotowała mu widowisko, jakiego pomysł mógł tylko zgotować szatański mózg wypaczony, przesiąknięty zbrodniczością najbardziej wyrafinowaną.

W miarę dalszej rozmowy z Bliźniakiem upewniał się coraz bardziej, że Hanka została wyrwana z rąk Klary przez jej rodzonych braci. Nie był tylko dostatecznie pewny prawdomówności zbira, czy wyrwana została w czas, czy nie uległa, czy nie została szambiona przez zgraję, którą widział stłoczoną u drzwi, kiedy mu dwaj opryszkowie wykrecali ramiona w stawach, trzymając go, by mógł patrzeć na straszliwe widowisko.

Panował jednak nad sobą. Udawał pragnienie zemsty nad ludźmi, którzy może okazali się zbawcami Hanki.

I jednocześnie martwił na myśl, że to wybawienie z rąk kobiety-szatana, jak nazywał teraz swoją żonę, może być dla Hanki niemniej straszne, niż sama zguba. To dodawało mu sił, podniecało go do nowych prób chodzenia, niestety, równie nieudanych.

— Muszę trochę wypocząć — szepnął.

Usiłował też według swego przekonania z niezwykłą przebiegłością skłonić Ziabka albo Bliźniaka do wezwania Notylskiego telefonicznie. Obydwaj zdecydowanie odmówili.

— Nie trzeba płać obcych osób — odpowiedział Bliźniak. — Hrabia chcesz się odegrać, to się szam odegraj. My pomożem, bo jesteśmy szkrzywdzeni, ale obcych nie trzeba. Nie wiadomo, kto i co.

W południe przybiegła Gojkowa.

Wsunęła głowę we drzwi i zobaczywszy, że Tudziewicz siedzi przy stole ubrany, wywołała Ziabka, a potem i Bliźniaka na naradę.

Narada trwała dosyć długo. Tudziewicz nie przywiązywał do niej wagi. Nie domyślał się, że zjawie-

nie się jakiejś kobiety może wiązać się z całą sprawą. Nareszcie towarzystwo widocznie uzgodniło między sobą zasady postępowania. Do pokoju weszli wszyscy troje.

— Cieszę się, że pan już siedzi o własnych siłach — zagaiła Gojkowa. — Będzie pan zdrów.

Tudziewicz skinął głową. Domyślił się w owej chwili, że ma przed sobą „znachorkę”, której ziołom rzekomo zawdzięczał przywrócenie do życia.

— Przy najbliższej okazji odwiedzę się pana za ratunek — powiedział. — Na razie mi już nic więcej nie potrzeba, poza tym, żeby stanąć mocniej na nogach.

— I to się zrobi, panie hrabio. Zrobi się, od tego jest Gojkowa, żeby ludzi leczyła i im pomagała.

— To też myślę, że będziemy już mogli wyruszyć. Może jednak znalazłaby się tu jaka taksówka. Muszę jechać do Warszawy, muszę koniecznie.

— Niech się pan szanowny nie kłopotuje. Pan się tak wyrwywa, bo pan nie wie, co się dzieje z jedną panią. Ja panu powiem. Jest u państwa Demskich. Jest trochę niedomagająca, ale jej nic nie będzie. Lekarz jest przy niej.

— Skąd pani wie?

— Ja wszystko wiem. Nazywa się panna Czernówna, prawda?

Tudziewicz wpatrzył się w twarz kobiety roziskrzonymi oczami.

— Niech pani mówi! Tylko prawdę! Zaklinam panią! Czy jej naprawdę nie stała się żadna krzywda? Nic jej nie grozi?

— Ale się pan gorączkuje. Nic się jej nie stało. Ja wszystko wiem dokładnie!

— Kto pani jest? Skąd pani te wiadomości otrzymała?

Gojkowa uśmiechnęła się.

— Mój służy za lokaja u tych państwa — szepnęła. — No, ten Teos, taki przystojny.

— Teos? — zdziwił się Tudziewicz, nie słysząc bowiem takiego imienia wśród służby.

— Antoni właściwie — wyjaśniła Gojkowa.

— Antoni? Taki wysoki! Już wiem! To on jest pani mężem?..

— Niby tak... — uśmiechnęła się. — I wszystko wiem, bo przyszedł na noc do domu i powiedział, że i jak było. Ta panna Czernówna jeszcze nie czuje się dobrze, ale nic jej nie będzie. Niech się pan hrabia nie martwi. Także samo pani hrabina ma się zupełnie dobrze. Wczoraj jeszcze jakby co jej na umysł padało, ale dzisiaj jest zupełnie spokojna. Zdenerwowania nie była.

Tudziewicz zgrzytnął tylko zębami na wspomnienie Klary.

— I co pan hrabia teraz zamierza? — spytała Gojkowa.

Tudziewicz spojrział nieufnie na Gojkową. Do tychczas ufał wszystkim ludziom, teraz nie ufał nikomu!

— Muszę się stąd wydostać na świat. Muszę coś przedsięwziąć — szepnął raczej do siebie.

— I co z tego będzie, panie hrabio? Sam panie da rady takim mocnym ludziom — powiedział cicho.

— Na takich trzeba tak samo silnych. Żeby pan hrabia powiedział mi szczerą prawdę, co i jak, ja bym panu hrabiemu poradziła. Uczciwie. Przy chali skądciś, zza morza i tu jakies rzeczy wyprawiają. Nie wiadomo co. Pan hrabia chyba to wie. Niech pan hrabia mnie powie, a pan hrabia nie płać!

Tudziewicz spojrział w bystre, niewielkie oczy Gojkowej.

(Dalszy ciąg jutro)

PIOTR CHABERA

Wspomnienia szwoleżera

(Okres walk o Niepodległość 1919 - 1920 r.)

Cześć I. Kadra. Kampania Kijowska

6. Podróż w dzień nie jest jeszcze zbyt przykra. Natomiast noc jest uciążliwa. Spać w wagonie za podłogą pomiędzy ówczma rzedami koni jest niemożliwe. Kładąc się do snu każdy stara się położyć w środku, aby nie leżeć od strony stojących koni.

Konie w nocy nie dają spać, wyciągając zębami spod śpiącego poślanie i siano.

Dopóki koń ma co wyciągać to jeszcze nie, ale skoro zabraknie siana, wtedy denerwuje się i co chwila ściga zębami koc ze śpiącego, parska mu w twarz, a od czasu do czasu gwałtownie kopota.

Już za Czeremchą roztacza się przed nami monotony krajobraz. Wszędzie lasy i małe, biedne, drewniane osady.

Popalone stacyjki świadczą, że przeszła tędy niedawno zawierucha wojenna. Na stacjach w prowizorycznych domkach i

barakach są urządzone kantyny żołnierskie, gdzie można kupić jedzenia i papierosów.

Mijamy po drodze transporty wojskowe z ludźmi, amunicją i żywnością.

Po czterech dobach uciążliwej jazdy dojechalśmy do Wilna. Przybyliśmy późno wieczorem, więc musieliśmy pozostać na noc w wagonach.

Ta ostatnia noc najwięcej dała się nam we znaki. Po wilgotnym dniu schwycił w nocy gwałtowny mróz, tak że do rana zupełnie pokostnieliśmy z zimna.

Ściany wagonu pokryły się szronem, a zmoczone w dzień obuwie poprzymarzało do podłogi.

Kiedy trąbka zagrała do siodłania koni, wtedy z wielkim trudem zarzuciłem na konia skostniałymi rękoma siodło, a popręgi podciągnąć pomagałem sobie zębami.

Prowadzić za sobą konie, u-

daliliśmy się do koszar dla nas przeznaczonych na ulicę Połocką.

Jak na złość, dla nas zziębniętych i potrzebujących ogrzać się, koszary były okropne! Jedną wielką salą parterowego budynku, okna ze szczątkami szyb zaledwie, pod oknami drewniane przyce, a na pryczach kupy śmieci, pomieszane z naleciałym przez okna śniegiem.

Ulokowawszy konie w stajni, która o wiele cieplejsza była od koszar, zajęliśmy się uprządkowaniem jako tako koszar i paleniem w piecach.

Nie było na razie opału, więc na pierwszy ogień zaczęliśmy rozbierać znajdujące się na terenie i w sąsiedztwie parkany i wychodki.

Jedzenie w Wilnie też było podłe. Dwa razy dziennie gorzka kawa, a na obiad kapuśniak z kartoflami najczęściej z koni, rzadko z konserwami.

Rugaliśmy na wileńskie porządki, bo takiego mortusu jeszcze nigdy nie było. Pusty żołądek jest zawsze złym doradcą. Toteż pewnego razu rozgorczyłem do ostatnich granic postawiliśmy się okoniem, nie chcąc brać na kolację kawy.

Żeby zaś który z żołnierzy okryjomu nie poszedł po kawę, wyleliśmy ją w kuchni z kottów na ziemię.

Wachmistrz Filipowicz, skoro się o tym dowiedział, dał nam ostre rugi i zrobił karne ćwiczenia. Ale w rezultacie nazajutrz podwyższono nam porcję chleba.

Po czterotygodniowym pobycie w Wilnie przyszedł nareszcie rozkaz wymarszu naszego szwadronu na leże zimowe pułku. Z Wilna pociągiem dojechalśmy do stacji Paropjanowo, a stamtąd ruszyliśmy konno przez Dokszyce, jezioro Zaleskie, Głębokie do wioski Polowicy, gdzie mieliśmy spędzić resztę zimy.

W okolicy rozkwaterowane były pozostałe szwadrony naszego pułku. Kwatery zajęliśmy w chatach wieśniaków białoruskich, które aczkolwiek były często brudne jednak miały łą sironę dodatnią, że chociaż było w nich ciepło.

Zywność wojskową mogliśmy urozmaicać produktami wiejskimi, tak że w ogóle czuliśmy się bez porównania lepiej, niż w obzydłych koszarach wileńskich.

Wieczorami zbieraliśmy się po kilku w jednej z chat i ta w towarzystwie urodziwego Białorusinek — czas nam upływał przyjemnie.

Zajęcia i ćwiczenia odbywałyśmy codziennie, poza tym w wolnym czasie i trudu zajmowałem leczenie koni z parchołami, ponieważ prawie wszystkie konie stały zarażone parchami w Wilnie.

Po wyleczeniu koni, w pierwszej połowie marca otrzymałem pułk rozkaz wymarszu na front południowo - wschodni, skąd wyruszyliśmy do wielkiej kampanii na Kijów.

POLESIE, KUZNICZE, SKOŁODZKIE, RODNE, OWRUCZ.

Z Królewsczyny pojechaliśmy pociągami przez Mołodeczno na Brześć, Pińsk do Kaleskowiec.

Był marzec. Pociąg im dalej szedł na południe, tym bardziej zmieniał się krajobraz. Z kały z widnokręgu białoruskiej pola pokryte śnieżnymi zaspami rwały się nieprzerwane pasma krzewów, śniegu coraz mniej, a w powietrzu coraz więcej czuć było wiosnę.

(Dalszy ciąg jutro)

TADEUSZ RYS

DZIEŃ ZAPŁATY

WSTRZĄSAJĄCA POWIEŚĆ O BOHATERSTWIE,
MIŁOŚCI I POŚWIĘCENIU



Jadzia zgodziła się pójść do mieszkania Sawickiego pod warunkiem, że nie będzie ją o nic pytał. Fabrykant zmienił się bardzo w stosunku do niej, był nader taktowny: zachowanie Jadzi wzbudziło w nim wiele szacunku. Kazał przynieść z restauracji obiad i gazetę, z której głośno przeczytał wiadomość o ucieczce Jadwigi Izdebskiej z więzienia.

Jadzi wydawało się, że krew uderzyła jej do głowy, ale życie nauczyło już ją panować nad sobą w takich chwilach.

— Uciekła z Pawiaka?
Chciała w tej chwili ukryć swe zakłopotanie i zaczęła szybko jeść.

— Tak... — Sawicki przyjrzał się jej bacznie, jakieś myśli skojarzyły się w jego umyśle. — Czy chce pani posłuchać tej wiadomości?

— Tak, niech pan z łaski swojej przeczyta... Lubie bardzo, gdy ktoś czyta na głos.

— A któż to pani czytywał na głos?

— Kto? Znajomi... Koledzy... Przyjaciółki...
Sawicki uśmiechnął się nieznacznie i zaczął czytać:

„Dowiadujemy się ze sfer policyjnych, że ze szpitala kobiecego na Pawiaku zdołały zbiec dwie niebezpieczne przestępczynie: karana wielokrotnie za liczne kradzieże złodziejka Janina Pietrzak oraz terrorystka Jadwiga Izdebska.

Obie urodziły w szpitalu więziennym dzieci. Jedną była tydzień po porodzie, druga zaledwie trzy dni.

Jak wynika z dotychczasowego śledztwa, zdołały one porozumieć się z ludźmi z wolności, gdyż jak stwierdzono, oczekiwała je dorożka, zaś jeden z współników uspił podstępnie strażnika, czuwającego z tej strony murów więziennych.

Przestępczynie zdołały przepławić kraty i wyskoczyły oknem z parteru. Natychmiast wszczęto energiczne śledztwo i rozesłano za nimi listy gończe.

Należy nadmienić, że Jadwiga Izdebska, która jest znana policji jako niebezpieczna przestępczyni, była skazana na karę śmierci. Zdołała jednak uciec, teraz, gdy ją pochwycono, wykonanie kary było niemożliwe z powodu jej ciąży. Pozostawione przez nie na łaskę losu niemowlęta, przesłano do przytułku dla podrzuconych dzieci.

Sawicki przeczytał tę wiadomość, odłożył gazetę i odezwał się:

— Ho, ho... Kobieta rodzi dziecko, po tym ucieka... Jest to chyba odważna baba...

Jadzia bała się podnieść głowę, jedząc więc dalej, zapytała:

— Któż jest tak odważny, zdaniem pańskim, ta terrorystka, czy też ta złodziejka?

— Mam na myśli obie...

— A cóż jeszcze podaje gazeta?

— Więcej nie ma specjalnych nowin... Znów aresztowano, znów skazano na śmierć... Przecież to wydarza się dzień w dzień, już uprzykrzyło się o tym czytać.

Jadzia postanowiła grać swą rolę nadal. Głosem naiwnym, jak gdyby nie orientowała się w tym co się dzieje w kraju, zapytała:

— A dlaczego właściwie tylu ludzi aresztują? Cóż oni złego uczynili?

Sawicki był już na tropie. Spojrzał na nią uśmiechnięty i odrzekł:

— Nie wie pani dlaczego ludzi aresztują?

— A skąd mam wiedzieć?

— Naprawdę pani nie wie?

— Naprawdę nie wiem. Słyszałam, że aresztują ludzi, że wykonywują wyroki śmierci, ale dlaczego się to dzieje, w imię czego, sama nie wiem...

— Nic nie słyszała pani o tym, że są Polacy, co pragną z Polski wypędzić Moskali? Mam wrażenie, że pani jest o tym lepiej ode mnie poinformowana...

— Słyszałam o istnieniu takich ludzi... A czyżby dlatego, że chcą wypędzić Moskali, wieszają ich?

— Oczywiście. Rzucają bomby na wysoko postawione osoby, organizują strajki, demonstracje... Wszystko przeciw carowi, przeciw władzy...

— I ludzie ci poświęcają swe życie?

— Nazywają ich buntownikami. Ale moja pani, jestem przekonany, że wie pani o tych ludziach bardzo wiele, znacznie więcej ode mnie i pocóż ma pani grać komedię, czy nie lepiej przyznać się?

Jadzia nie zwracała uwagi na jego słowa i spokojnie odrzekła:

— Słyszałam coś niecoś o tych ludziach, ale dokładnie nie wiem, kim oni są. A co poza tym słyszała na świecie?

Usiłuje skierować rozmowę na inne tory. Ale Sawicki, którego pewna myśl nie opuszcza teraz

ani na chwilę, zapytał:

— A pani, czy zdolna byłaby życie swe poświęcić dla sprawy Polski?

— A jak to mogę uczynić?

— Nie wiem dokładnie, ale pani wie lepiej ode mnie...

— Ja? — uniosła Jadzia głowę z nad talerza. — Nie, myli się pan, mój panie!

— Czy wolno mi jednak o coś zapytać?

— Fyłać wolno panu, ale zastrzegam sobie prawo nie udzielania odpowiedzi na pańskie pytania.

— Oczywiście.

— Więc, słucham pana.

— Czy nie zna pani przypadkiem tej Jadwigi Izdebskiej?

Pytanie to spadło tak niespodziewanie, Jadzia nie liczyła na nie, że odruchowo zadrżała.

Sawicki zauważył ten ruch i podejrzenie jego wzrosło jeszcze bardziej.

— Dziw mi takie pytanie — próbowała Jadzia grać swą rolę nadal.

— Czy nie zna pani naprawdę tej terrorystki?

— Ale dlaczego i skąd miałabym ją znać? Skąd zrodziło się u pana podobne pytanie?

— Pani sama je spowodowała.

— Ja sama nasunęłam panu takie przypuszczenie?

— Oczywiście. Zachowuje się pani tak tajemniczo, tak dziwnie, że może pani wzbudzić nie jedno podejrzenie.

— A więc sądzi pan, że ta terrorystka jest moją przyjaciółką?

— Nie, nie sądzę.

— Więc czemu pan o to pyta?

— Dlatego, bo sądzę, że to pani nazywa się Jadwigą Izdebską.

— Cha, cha, cha — wybuchła Jadzia głośnym śmiechem. — Jestem więc pańskim zdaniem terrorystką... Może zechce mnie pan oddać w ręce policji?

Jej głośny śmiech wzbudził w nim niezwykłą radość. Pierwszy raz słyszał jak się śmieje, i to tak głośnym, dźwięcznym śmiechem.

Wydawało mu się, że to srebrne dzwonki tak dzwonią.

Jutro dalszy ciąg Bill na tropie gangsterów

W CZTERY OCZY

Intymne rozmowy Iksa z Czytelnikami

Trzeba nareszcie „wybuchnąć“

P. D. W. z Suprasła donosi nam:

„Trzy lata temu było nas trzech kolegów, z których jeden miał siostrę, przebywającą stale w naszym towarzystwie i bardzo przez nas lubianą.

We dwóch z kolegą staraliśmy się o jej względy. Martwiłem się, że byłem zbyt młody, wiedziałem bowiem, że moja ukochana Jadziusia nie lubi młodokosów. Większą też przyjaźnią darzyła kolegę, który był już po wojsku.

Byłem i ja dumny, gdy miałem wstąpić do szeregów, że już nie będę miłokosem. Przed odjazdem wyznałem jej miłość, prosiłem, by pamiętała o mnie i zapytałem, czy poczeka aż wrócę z wojska. Nie chciała kłamać, odrzekła więc tylko:

„Nie wiem, zobaczymy, bądź dobrej myśli“.

Byłem i tym szczęśliwy, pisałem często, odpisywała mi również, później już rzadziej, a w końcu zupełnie przestała. Dowiedziałem się, że moja ukochana Jadziusia ma narzeczonego, którego prawdopodobnie kocha, a w każdym razie jest z nim zaręczona.

Początkowo myślałem, że nie przeżyję tego. Kochałem ją jeszcze goręcej i ludziłem się, że kiedyś jednak do mnie będzie należeć.

Przesłużyłem półtora roku i wróciłem do domu. Zauważyłem, że nie tylko mnie i kolegę unika, ale w ogóle wszystkich mężczyzn. Okazało się, że zawiódła się na tym, którego kochała.

Mówiono, że odszedł od niej, wyrzadzając jej wiele przykrości. Wpadła

na ostrze języków ludzkich. Widziałem, jak ogromnie cierpiała. Pomimo wszystkiego pozostała dumna i niedostępna.

Bronilem jej wobec ludzi, jak mogłem. Kolega mi opowiadał, że gdy odprowadzając ją do domu, chciał ją na pożegnanie pocałować, uciekła od niego i do dnia dzisiejszego z nim nie rozmawia. Dla mnie zaś jest zawsze bardzo uprzejma i dobra, ale unika spotkań ze mną.

Ach, jak ja ją kocham! I tylko ją! Ona pierwsza wzbudziła we mnie gorętsze uczucie. To też nie raz o mało nie wybucham: „Jadziuso, jak ja cię kocham!“ Ale panuję nad sobą, by jej nie zrazić, by mnie nie odrzuciła od siebie.

Tylko Ty jeden, Kochany Redaktorze, możesz mi pomóc, radząc jak pozyskać względy mojej Jadziuski“.

Właśnie bardzo źle, że Pan nie „wy-

FOTO-APARATY

kupuj tylko w źródle fachowym

FOTORIS

Marszałkowska 125

Warunki kredytowe uławnione. Wszelkie przybory. Własne laboratorium. Wykonanie artystyczne. Ceny niskie. Sprzedaż ratalna.

— Może zechce pan zawezwać policję? — powtórzyła swe pytanie Jadzia.

— O, nie! — odrzekł stanowczo Sawicki. — Gdybym nawet był przekonany i to stuprocentowo, że pani jest tą poszukiwaną terrorystką Jadwigą Izdebską, nie oddałbym panią w ręce policji... Na pewno ukryłbym panią...

— Pan ukryłby przestępczynię?

— Ukryłbym panią nawet wtedy, gdyby pani była podejrzana o zamordowanie człowieka, gdyż nie wyobrażam sobie, by pani mogła popełnić jakiegokolwiek przestępstwo...

Zamilkł i spoglądał na nią nadal badawczym wzrokiem, pełnym miłości i pożądania, potem zapytał:

— Proszę, błagam panią, niech pani nic przede mną nie ukrywa... Uczynię wszystko, by pani dopomóc, niech się pani mnie nie obawia... Uszczęśliwię panią...

— Czy może mnie pan jednak uszczęśliwić? Zapewniam pana, że nie leży to w pańskiej me...

— Jestem bardzo bogaty...

— Pieniądze nie uszczęśliwią mnie.

— Ale co może panią teraz uszczęśliwić?

Jadzia zamilkła:

Sawicki zdołał wzbudzić w niej pełne zaufanie. W jej umyśle roi się teraz od różnych planów. Serce jej gwałtownie unosi się i opada. Znać na jej twarzy, że jest silnie zdenerwowana.

W końcu powiedziała pewnym siebie głosem:

— Proszę pana, czy wykona pan moją prośbę?

Twarz Sawickiego rozjaśniła się. Nareszcie! Nareszcie! — Zasłona tajemniczości opada.

Ujął jej dłoń i zawołał uradowany:

— Gotów jestem wszystko dla pani uczynić!

Wszystko, czego pani tylko pragnie! O, gdyby pani wiedziała, gdyby pani wiedziała, jakie uczucia żywię teraz dla niej...

— Dobrze, powiem panu wszystko, pod warunkiem, że przyrzeknie mi pan, że nikt i to absolutnie nikt się o tym nie dowie...

— Daję słowo honoru uczciwego człowieka, że nikomu nic nie powiem, ale jest to zupełnie zbyteczne... Bo... pani mnie oczarowała...

Trudno mu było dłużej mówić, zabrakło mu tchu, głaskał czule rękę Jadzi:

— No, proszę, niech mi pani powie, o co chodzi!

Jadzia patrzyła nieruchomo w jeden punkt, po czym cichym, przygnębionym głosem odezwała się:

— Panie Sawicki... Mam dziecko...

(Dalszy ciąg jutro).

NAJTANSZE i NAJPRZYJEMNIEJSZE URLOPY.

W zrozumieniu konieczności zorganizowania jak najszerzymi warstwom rzesz pracowniczych wygodnego a równocześnie taniego urlopu, Liga Popierania Turystyki zainicjowała organizowanie pobytów wypoczynkowych w pięknej miejscowości górskiej w Hotelu Turystycznym L.P.T. w Stankach, oraz w Schronisku Przemyskiego Tow. Narciarzy pod Piku-jem. Opłata za 10-dniowy pobyt ze wszystkimi świadczeniami wynosi zł. 40.50, zaś na przejazd L.P.T. uzyskiwała od Ministerstwa Komunikacji specjalne zniżki.

Chłop polski żyje w jaskiniach brudu

Pokołenie wzrastające w zaduchu chlewów nie zdoła być siłą narodu

Przed kilku laty Komisja Ankietowa, powołana przez Sejm, stwierdziła, że 59% ludności wiejskiej mieszka w mieszkaniach jednoizbowych, po 3 osób na izbę. W dwuizbowych mieszkaniach mieszka zaledwie 29% chłopów...

Już same te cyfry muszą poważnie zastanowić każdego myślącego człowieka. Cóż dopiero mówić przy bliższym wglądzie we wnętrze wiejskiej izby. Pełni ona liczne i nader różnorodne funkcje: jest jednocześnie sypialnią, kuchnią, jadalnią, salką, „pokojem” dziecięcym, kurnikiem, a nawet... chlewem.

Zwykle zagroda składa się z dwu budynków: domu (t. j. chaty połączonej z chlewem) i stodoły. Nie trzeba podkreślać, że ten bezpośredni kontakt jest jednym z głównych czynników niskiego stanu higienicznego wsi. A nadto: zasadniczy element zdrowotny, woda do picia, nie jest tu przedmiotem racjonalnej troski.

Studnie wiejskie są zazwyczaj zbiornikiem bakterii chorobotwórczych, które pochodzą z cieczy obornika, ocebrowania, wiadra, zanieczyszczonego (sąsiedztwo gnojówki) powietrza, odpadków rzucanych przez dzieci...

Przeludnienie

Przeludnienie rodzin wiejskich jest jednym z tych momentów, które nadają zagrodzie i izbie charakterystyczny wygląd. Duża liczba dzieci wprowadza niesłychany bezład i nieporządek. Bawią się one sprzętem kuchennym, „maczkają” go, brudzą niemifosiernie, rzucają nim po całej zagrodzie... Niemowlęta obozują tu często na „werkach”, rozstrzęsionych, pełnych starej słomy i kurzu.

Mgr. Józef Czarnecki opisuje w ostatnim numerze „Życia dziecka” wiejskie łóżka i zbiorowe spanie na nich. „Werko” jest często zanieczyszczone, rzadko wietrzone, słoma w nim sporadycznie zmieniana. Zbiore we spanie wywołuje nieraz formalne bójkę o dobre miejsce. (Najgorzej jest spać od strony zimnej ściany, na krawędzi, albo w nogach, główki najmłodszych dzieci mocno nie raz uderzają o przygiętnik, ścianę czy krawędź werka).

Kaletwo i zbrocenia

Sam sen staje się w tych warunkach gehenną. Dziecko rzuca się podczas snu; widocznie przeżywa okropne wizje pod wpływem różnych przykrych podnieć dnia i nocy. Nierzadko „tatuś” ęmi machorę w nocy zanieczyszczając doszczętnie powietrze izby, wywołując ostre podrażnienie dróg oddechowych u dzieci. Wspólne spanie dzieci wywołuje przedwczesne uświadomienie, a często i zbrocenie seksualne. Powoduje: skarleńnię organizmu, skrzywienie kręgosłupa, chorobową postawę fizyczną...

Obok łóżka stoi zwykle kołyska. Leży w niej niemowlę silnie skrepowane, przymuszone do ciągłego niemal leżenia w

jednakowej pozycji, co wywołuje częste szoki, głęboki płacz, zachłyśnięcie. Kołysanie — podkreśla mgr. Czarnecki — oszałamia niemowlę, jest swoistą presją, unieruchamiającą je,

wiodącą do fizycznego wyczerpania i omdlenia. Silne skrepowanie dziecka w kołysce tamuje jego oddech, wywołuje nie normalny obieg krwi, anemię i nieregularne bicie serca.

Cóż bardziej budzącego grozę nad tę „higienę” snu mieszkańców wsi?

A osławione „świeże powietrze”?

Zapachy kuchenne, pot odzieżowy i pościelowy, nawóz naniesiony z obuwiem, płwociny, palenie machorki, produkty fizjologiczne dzieci i zwierząt domowych — oto ważniejsze czynniki zatrutego powietrza izby wiejskiej. Stare, zgnojone i zużyte obuwie, „onucki”, brudne szmaciska butwieją, pleśnią wytwarzając charakterystyczny zaduch. Znajdują się one zwykle na „zapiecku”, który jest w ogóle miniaturowym magazynem. Znajdują się tu wszelkie zużyte rzeczy, głównie szczątki odzieży, pełniące niejednokrotnie rolę ścierczek kuchennych.

Przekleństwo insektów

Insekty... Znoszą je do izby głównie psy i koty. Dzieci szczególnie cierpią od ukąszeń pcheł i wszy: łatwo dostrzec na ich ciałach mnóstwo czerwonych kropeczek — śladów ukłuc. Nie trzeba zaznaczać, jak groźne są insekty podczas niektórych epidemii.

Za obrazami legną się pająki, szczypanki, stonogi. Dewocyjna religijność przyczynia się także w wielu wypadkach do obniżenia poziomu higieny chłopskiej (np. zawieszane szkalperze płócienne). Ziemia podłoga znów jest przyczyną masowych przeziębień dzieci, które na niej „bałykują”. Gdy jest o-

na sucha, unoszą się w izbie tumany kurzu, zwłaszcza podczas zmiatań. Zdarza się często i tak, że pozostawione w kącie śmieci, są zabawowym obiektem najmłodszych dzieci, lub punktem zbiornym kur.

Przez sита strychów

Ogromnie zanieczyszczony jest strych, nigdy nie wmiatany, zaśmiecany doszczętnie pełni funkcje głównego magazynu. Nader często strop jest dziurawy, przepuszcza trociny ze strychu, lub... krople deszczu! Sypie się wtedy (lub „leje”) z „powal” do garnków, na łóżka i głowy...

Brak uświadomienia

W takich warunkach higienicznych żyje blisko 2/3 ludności wiejskiej. Wdzięczność należy się p. mgr. Czarneckiemu za ukazanie ich bez osłonek. Jakże różna jest wieś, widziana oczami letnikowca, od tej prawdziwej. Nie można tu mieć żadnych złudzeń: pokolenia, które wyrastają w podobnych warunkach, nie zdołają być „siłą narodu”.

I jasno widać jeszcze jeden ważki moment: nawet niezależnie od ciężkiej sytuacji materialnej wsi, dałoby się wiele zrobić na niej dla higieny. Przyczyną bowiem wielu zaniechań wiejskich z tego zakresu jest po prostu brak uświadomienia. A to znaczy: zbyt niski poziom oświaty na wsi, zbyt niski poziom kulturalny. Stara to prawda, że kwestii zdrowotnych nie sposób oddzielić od ogólnego stanu cywilizacyjnego.



Maria Zazarina, która gra jedną z głównych ról w filmie niemieckiej produkcji pt. „Cytadela warszawska”

Teść w roli teściowej

Małżeństwo Young w Nowym Jorku żyło przez siedem lat w przykładowej zgodzie. Po tym czasie zaczęło się coś psuć w królestwie duńskim. I nie bez przyczyny.

Oto do Nowego Jorku przeniósł się na stałe papa Young, który zażęknął za synem i postanowił mieszkać w tym samym mieście, gdzie małżeństwo Young.

Young senior odwiedzał teraz syna i synową co dzień. Troskliwoci ojcowskiej nie moźnaby nic zarzucić, gdyby nie to, że papa Young zaczął się zachowywać tak, jak to czynią teściowie; nic mu się nie podobało w synowej, krytykował wszystko i gospodarke domową, i jedzenie, i to i tamto.

A w końcu podbuntował syna, tak, iż dotychczasowa zgoda i harmonia w domu p. Young zamieniła się w nieustającą dysharmonię urozmaicaną gorącymi kłótniami. Aż pewnego pięknego dnia Young junior zabrał walizki i uciekł do domu ojca.

Pani Young zgłosiła w odpowiedzi pretensję sądową do teścia o odszkodowanie w wysokości 150.000 dolarów za rozbięcie pożycia małżeńskiego.

Sąd przyznał zasadniczo rację pani Young, uznał jednak jej pretensje za zbyt wygórowane.

ZWYCIĘSTWO POLSKICH PŁYWA-KÓW NA WĘGRZECH.

Polska ekipa pływacka, odbywająca tournée po Węgrzech, rozegrała w Kecskemet spotkanie z tamtejszą reprezentacją.

Polacy zwyciężyli we wszystkich konkurencjach z dużą przewagą. Wyniki techniczne: 100 m. st. dow. Bocheński 1 min. 01,4 sek. 100 m. st. klas. Heinrich 1:23,2, 100 m. na wznak Karliczek 1,17, sztafeta 4x50 Polska 1:58,6, w meczu piłki wodnej zwyciężyli gospodarze w stosunku 5:4 (3:0).

PORAŻKA DRUŻYNY SŁOWACKIEJ W NOWYM TARGU.

W Nowym Targu rozegrany został rewanżowy mecz piłkarski pomiędzy słowacką drużyną Magura ze Starej Wsi w Czechosłowacji, a Sokolem z N. Targu. Zwyciężył Sokół w stosunku 3:0 (0:0). Słowacką drużynę witano w N. Targu bardzo serdecznie.

ne i przysądził od kłóliwego teścia „tylko” 15.000 dolarów odszkodowania.

Zacięte walki o Pekin

toczą się od czasów przedhistorycznych

Pekin, po krótkotrwałym oporze Chińczyków, został zajęty przez Japończyków. Miasto spotkał ten sam los, jaki był jego udziałem od tysiącleci, i kilkakrotnie Chin walczący z najeżdżającą północnym.

Już w najwcześniejszym okresie historycznym Chin, kiedy kraj ten nie stanowił zorganizowanego państwa, obszar dzisiejszego Pekinu był terenem walki pomiędzy Chińczykami a tatarskimi i mongolskimi ludami północy.

Około r. 1000 przed Chrystusem Pekin był stolicą udzielnego państewka Ki, następnie granicznego królestwa Jen.

Po upadku potężnej dynastii Thang rozpoczął się w Chinach okres wewnętrznych walk o władzę, co wykorzystano północne mongolskie plemię Khitanów, umacniając się na północy Chin i tworząc niezależne państwo Liao.

Wówczas to Pekin stał się południową stolicą ich państewka i jako taki otrzymał nazwę Nanking (938 — 1129).

Aby pozbyć się Khitanów, związali się władcy panującej wówczas dynastii chińskiej Sung przymierzem z plemieniem tunguskim Żuczenów, przebywających na północ od Khitanów i im z początku ulegających.

Polityka przymierza z jednym dla obalenia drugich pomściła się jednak na Chińczykach. Żuczenowie istotnie rozgromili Khitanów (1129), ale jednocześnie wzięli w posiadanie całą północ Chin, co więcej wyparli Chińczyków na prawy brzeg rzeki Jangtse.

W ten sposób Chiny uległy wówczas podziałowi na północ i południe.

Na północy panowali tunguscy barbarzyńcy, Żuczenowie, których władcy utworzyli dynastie Kin („Złota”) i na stolicę środkową obrali dzisiejszy Pekin, na dawszy mu nazwę Czangtu. Oni to pierwsi narzucili przejściowo Chińczykom fryzurę z warkoczem.

W tym to czasie, w sąsiedztwie Chin, między rzekami Ono nem i Kerulenem, w kolebce Mongołów, zaczęły rozgrywać się wypadki, które w następstwie nie tylko zmieniły całkowicie oblicze Wschodu, ale zaważyły też i na losach Europy.

Wrogie dotychczas sobie plemiona mongolskie i tureckie zjednoczył Temudżyn, syn wodza mongolskiego, okrzyknięty w r. 1206 Dżengischanem, czyli „Powszechnym Chanem”.

W r. 1209 Dżengischan uderzył na Żuczenów, w dwa lata potem przedsięwziął pierwszą wyprawę na Chiny, której rezultatem było zdobycie ziem na północ od Huangho.

W r. 1264, po walkach o władzę wśród wodzów mongolskich, wielkim chanem został Hubilaj, który przeniósł swą stolicę z Karakorum do Pekinu.

Nowa stolica otrzymała nazwę Kanbalik. Chińczycy nazywali ją Taitu, czyli „Wielka Stolica”. Stąd Hubilaj podbił całe Chiny i założył tu w roku 1280 nową dynastie, która panowała w Chinach do r. 1367. Mimo tolerancyjnych rządów Mongołów zaczęła się budzić

w Chinach świadomość narodowa, w poczuciu której Chińczycy uważali panowanie Mongołów za niewolę. To też stosunek Chińczyków do następców Hubilaja — to ukryty bunt który wreszcie przerodził się w otwarte powstanie.

Byli mnich buddyjski, Czu Juanczang, stanął na czele południowych band powstańczych i w krótkim czasie zdołał opanować całe Chiny. W r. 1368 wkroczył do Pekinu, gdzie ogłosił się cesarzem nowej dynastii Ming (1368 — 1644).

W r. 1421 Mingowie przenieśli stolicę do Pekinu, który dopiero wtedy otrzymał powszechnie znaną nazwę Peikingu, t. j. „Północnej Stolicy”, w odróżnieniu od Nankingu, t. j. „Południowej Stolicy”.

Ze słabości ostatnich władców dynastii Ming skorzystał wróg zewnętrzny Mandżurowie, których zjednoczył pod swoją władzą Nurhacz i poprowadził na podbój Chin.

W r. 1644 wkroczył do Pekinu, gdzie ogłosił się cesarzem chińskim, zapoczątkowując mandżurską dynastie Tshing, ostatnią dynastie cesarskich Chin (1644 — 1912).

Pekin był stolicą Chin przez cały okres panowania tej dynastii i pozostał nią w pierwszym okresie republiki.

Po okresie chaosu, i po ostatnim zwycięstwie Południa nad Północą, Pekin przestał być stolicą Republiki Chińskiej (1928 r.) i otrzymał nazwę z czasów dynastii Ming Peipingu t. j. „Północnego Pokoju”. Stolicą Chin stał się Nankin.

Kupon
porady
prawnej

W rocznicę oswobodzenia Warszawy z niewoli rosyjskiej. Sprawiedliwości stało się zadość

Dzień 5 sierpnia 1915 r. był ostatnim dniem panowania Rosji w Warszawie. Gorączkowa ewakuacja władz i urzędów trwała już wprawdzie od szeregu dni. Wywożono na gwałt

akta, urządzenia biurowe i w ogóle wszystko, co mogło mieć jakąkolwiek wartość dla rządu czy armii rosyjskiej. Ale pozostawała jeszcze ciągle w Warszawie policja rosyjska i para-

dowały drobne oddziały wojskowe.

W nocy z 4 na 5 sierpnia wojsko i policja przeszły na Pragę, a o świcie mieszkańców stolicy zbudziły kolejne po sobie następujące gwałtowne detonacje. To wojska rosyjskie, cofając się, wysadzały w powietrze mosty i obiekty wojskowe, po tym na ulicach Warszawy pojawiła się Straż Obywatelska, obejmując w stolicy Polski władzę w imieniu przyrodzonego gospodarza, jakim w Polsce jest i po wieki będzie Naród Polski.

Wprawdzie w ślad za ustępującymi okupantami rosyjskimi, nadciągał drugi okupant, ale Warszawa i cała Polska wierzyły gorąco, że ta okupacja będzie tylko przelotna, bo już wtedy w krwawym trudzie zmagali się z wrogami Polski ci ludzie, którzy pod wodzą Józefa Piłsudskiego niesli Polsce wolność, a pełny triumf mieli święcić 11 listopada 1918 r.

Trudno powstrzymać się od uwagi, jakże słusznym jest Sprawiedliwość Dziejowa wybrała dzień 5 sierpnia za ostatni panowania rosyjskiego w Warszawie. Bo był także inny 5 sierpnia, który niezmiernie boleśnie zapisał się w sercu Warszawy i całej Polski. Było to 5 sierpnia 1864 r. W dniu tym na stokach Cytadeli warszawskiej stracono przez powieszenie członków ostatniego Rządu Narodowego w Powstaniu Styczniowym,

pięciu męczenników narodowych, Traugutta, wnuka po kądzieli Kościuszki, Jeziorańskiego, Krajewskiego, Żulińskiego i Toczyckiego.

Zwykle egzekucji dokonywano wewnątrz Cytadeli, ale tej pragnął rząd rosyjski nadać jak największy rozgłos, jak najmocniej podkreślić jej znaczenie jako klęskę Polski a triumf Rosji, więc dokonał jej publicznie.

Miejsce stracenia otoczyły gęstymi kordonami wojska rosyjskie. Poza tymi kordonami zgromadziła się ludność Warszawy, klęcząc, płacząc i modląc się. Piękna legenda opowiada, że wśród przypatrujących się egzekucji był także kilkunastoletni chłopczyk, Ignasz Hryniewiecki, syn kobiety, która prała Trauguttowi bieliznę. Ignasz nie raz towarzyszył matce, gdy odnosiła bieliznę, a Traugutt zawsze miał dla niego cukierek i miłe słowo. Otóż legenda opowiada, że Ignasz patrząc na egzekucję, przysięgł, iż zabije tego cara, który kazał powiesić Traugutta. Istotnie też kilkanaście lat później, w r. 1881, car Aleksander II zginął od bomby, rzuconej ręką Hryniewieckiego.

To była zemsta jednostki za czyn niehumaniczny. Ale Sprawiedliwość Dziejowa obmyśliła zemstę straszniejszą. Rocznicą stracenia Traugutta i towarzyszy była ostatnim dniem panowania Rosjan w Warszawie.

Zasypany podczas kopania studni

Z Międzychodu donoszą: Pod czas kopania studni na głębokości 12 metrów Witold Krótki został zasypany ziemią. Mimo natychmiastowej akcji ratunkowej, straż pożarna nie zdołała uratować Krótkiego, który poniósł śmierć.

Pożar po wybuchu bomby

PARYŻ. W kooperatywie rolniczej „Mont Rouge” wybuchł pożar po eksplozji maszyny piekielnej, podłożonej przez nie wykrytych osobników. Resztki bomby zostały oddane do zbadania do laboratorium policyjnego.

Terrorysta nie odzyskał wolności

JEROZOLIMA. Wbrew informacjom, jakoby znany terrorysta palestyński Fawzi Kaudzi odzyskał wolność i rozpoczął akcję polityczną przeciwko podziemu Palestyny, oświadczając tu, że od czasu aresztowania Fawzi Kaudzi przebywa stale w więzieniu.

CZYTAJ CIE

„WESOŁE WIADOMOŚCI”
CENA 10 GR.

TAK ŹŁE I TAK NIEDOBRZE

— Lola jest nieznośna, nudzi się wszędzie i zawsze.
— Oh, z nią jest jeszcze gorzej.
— No, cóż jeszcze?
— Zanudza wszystkich.

Ostra krytyka Litwy przez Litwina amerykańskiego

RYGA. Z Kowna donoszą, że Litwos Zinios” zamieszcza krytyczne uwagi Litwina amerykańskiego o dzisiejszej Litwie litewskiej.

Autora przede wszystkim razi, że podstawowa idea państwa i narodowa na Litwie jest tak rozdrobniona, że nawet sami Litwini nie wiedzą z kądzieli ją pochwytać.

Mysł zasadnicza szerokim warstwom jest niedostępna. Poświada ją tylko „zaledwie jeden czy dwóch mądrali”. Autor nie wyobraża sobie co by było, gdy by wszystkim Amerykanom ka-

zano codziennie śpiewać jedną piosenkę.

Autor podkreśla, że młodzież litewska w Ameryce będzie się wynaradawiała, jeżeli nadal będą utrzymywane te same, ciągle przez Kowno narzucane, formy organizacji i metody pracy.

„Choć byście — pisze autor — nie wiadomo ile stworzyli organizacji, dla wspierania Litwinów z zagranicy, choć byście nie wiadomo ile przesyłali obrazków z Litwy do amerykańskiej prasy, niczego nie osiągniecie dopóki nie zaczniecie dawać przykładu u siebie”.

Watykan uznał rząd powstańczy

BERLIN. Wielkie zainteresowanie wywołała w Berlinie wiadomość, iż Watykan uznał hiszpański rząd narodowy i nawiązał z nim oficjalne stosunki dyplomatyczne.

Koła tutejsze widzą w tym wydarzeniu o poważnym znaczeniu politycznym, związane z ogólnym zwrotem opinii na korzyść gen. Franco.

Kościół hiszpański, pisze „Lokal Anzeiger” oddał się w obro-

nę gen. Franco, tj. człowieka, który piętnowany jest jako faszysta przez komunistów i stronnictwa frontu ludowego.

Dziennik wyraża nadzieję, iż obecny krok Watykanu spowoduje zmianę w dotychczasowym dziwnym stanowisku pewnych kół politycznego katolicyzmu, które sympatyzowały do pewnego stopnia z komunizmem i jego sojusznikami.

Afera w banku spółdzielczym

Zakończona została dochodzenie władz sądowo - śledczych w sprawie poważnej afery bankowej ujawnionej na terenie jednego z spółdzielczych banków podstolecznych.

Wskutek skarg jakie wpłynęły do prokuratury przeprowadzono rewizję gospodarki w Banku Ludowym w Łowiczu. Dała ona rewelacyjne wyniki,

gdź wskutek ujawnienia malwersacji postawiono w stan oskarżenia cały Zarząd i radę nadzorczą banku.

Sześć osób z Menachemem Zylbermanem na czele odpowiadać ma za tworzenie fikcyjnych kont, fałszywą buchalterię itp. Oskarżenia znajdują się na wolności za kaucjami w wysokości 30.000 zł.

Powódź na Pomorzu niem. wyrządziła wielkie szkody

SZCZECIN. Ulewne deszcze, które nawiedziły ostatnio Pomorze, spowodowały wylewy rzek. Specjalnie uciążliwy o kolice Belgradu. Szkody, wyrządzone powodzią, są znaczne.

Powódź spowodowała zalanie pól i ogrodów, zerwanie kilku mostów, podmycie torów. W

związku z tym została przerwana na komunikacja kolejowa między Zollbrueck i Gramenz.

Przerwa w komunikacji kolejowej i odbudowa zniszczonego odcinka ma potrwać 4 do 5 dni. W akcji przeciwpowodziowej bierze udział wojsko i oddziały S. A. i S. S.

Idea pokojowa harcerstwa w oświetleniu naczelnego skauta świata

VOGELENZANG. Naczelny skaut lord Baden Powell udzielił przedstawicielom prasy krótkiego wywiadu.

Zaproszeni dziennikarze zebraли się w pałacyku komendy Jamboree. Lord Baden Powell oświadczył, iż cieszy się, że Jamboree odbywa się w Holandii, kraju, mającym za sobą długoletnie tradycje pokojowe. Młodzież winna brać przykład z Holendrów i w oparciu o szczytne idee skautowe walczyć o pokój świata. Skautów jest już 4 miliony.

Na pytanie, zadane przez dziennikarza węgierskiego na temat porównania tegorocznego zlotu z Jamboree w Gödöllő na Węgrzech w r. 1933, skaut naczelny odpowiedział, że za charakterystyczną cechę Jamboree węgierskiego uważa fakt, że tam właśnie po raz pierwszy zaprezentowały się nowe kierunki pracy skauto-

wej mianowicie Polacy i Węgrzy pokazali swych harcerz-
lotników.

Swobodna pogawędka lorda Baden Powell'a z dziennikarza mi trwała 20 minut.

Ohydny mściciel bratanka

zmaltrretował 8-letniego chłopca

W Otwocku pobili się ze sobą dwaj chłopcy, mający po 8 lat. Jeden z nich Kazimierz Zakrzewski został pokonany i oskarżony się swemu stryjowi Wiktorowi Zakrzewskiemu. Ten postanowił pomścić „krzywdę” swego bratanka i odnalazszy jego przeciwnika, Tadeusza Gawłowskiego, siłą wciągnął go w podwórze za parkan i jął się nad nim w okrutny sposób znęcać.

Nasypał chłopcu piasku do ust, żeby nie mógł krzyczeć, po tym zaczął mu wykręcać ręce i nogi oraz bić i kopać w okrutny sposób. Chłopiec wił się w

straszliwych męczarniach, ale głosu nie mógł z siebie wydobyć i dusił się piaskiem, który zapychał mu gardło. Dokonawszy dzieki zemsty, okrutnik zostawił chłopca zemdłego pod parkanem i uciekł.

Przechodnie przyszli chłopcy z pomocą. Wezwano lekarza, który z trudem przywrócił go do przytomności. Okrutnego mściciela aresztowano i odstawiono do więzienia w Warszawie.

Zagadkowe samobójstwo

We wsi Powsin (gm. Wilanów), pod przejeżdżający pociąg kolejki Wilanowskiej rzucił się wczoraj 18-letni Wiktor Pugaczewski, praktykant w warsztatach elektrotechnicznych Józefa Jędrzejewskiego (Grochowska 65), ponosząc śmierć na miejscu. Pugaczewski pracował we wspomnianej firmie od 2-ch lat, ciesząc się dobrą opinią swych przełożonych.

Zamieszkiwał od roku jako pensjonariusz w Ognisku stałym dla młodzieży (Wolność 14), gdzie znany był jako solidny i pracowity młodzieniec. Co tydzień odwiedzał matkę, Wiktoria (Daniłowiczowska 6), wdowę spędzając u niej niedziele. Przed miesiącem Pugaczew-

ski, wraz z kilkunastu innymi pracownikami został zwolniony, z powodu zmniejszenia się pracy. Było to zwolnienie warunkowe, powtarzające się w pewnych okresach, ponieważ z chwilą zwiększonego napływu zamówień, Pugaczewski miał być przyjęty z powrotem do pracy.

Samobójstwo Pugaczewskiego przedstawia się zagadkowo. Policja pow. warszawskiego prowadzi dochodzenie.

CZYTAJ CIE

Zycie kobiece

Cena 20 gr.

Pod groźbą poderżnięcia gardła strzelała do majstra fabrycznego w Żyrardowie

W fabryce żyrdowskiej pracował kiedyś, jako tkacz, pod kierunkiem majstra Antoniego Markuszewskiego niejaki Jan Zakrzewski, który został potem z pracy wydalony za kradzież.

W tych dniach Zakrzewski stanął przed sądem, który wymierzył mu karę jednego roku więzienia. Skazanego pozostawiono jednak na wolnej stopie-

do czasu uprawomocnienia się wyroku.

Onegdaj na życie Markuszewskiego dokonano zamachu. Jakaś kobieta strzeliła doń 4 razy na ulicy Malinowskiego. Gdy Markuszewski padł, brocząc krwią, zamachowczyni rzuciła się do ucieczki. Ujęto ją jednak i odstawiono na posterunek policyjny. Okazała się nią miesz-

kanka Żyrardowa, 28-letnia Kazimiera Prymowicz (1 Maja 21).

Wszczęto dochodzenie. Prymowicz zeznała, że winę dokonanej przez nią zbrodni ponosi Zakrzewski, jego kochanek, który zmusił ją do tego groźbą poderżnięcia jej gardła, zaznaczając, że sprawa zostanie tak zorganizowana, iż uda się jej po zabojuście uciec.

Zakrzewski na ten czas poszedł do znajomych, żeby sobie zapewnić alibi w razie, gdyby podejrzenie padło na niego, z czym się liczył.

Tymczasem Prymowiczównie uciec się nie udało i sprawa się wykryła. Markuszewskiego w stanie ciężkim przewieziono do szpitala, Prymowiczównę zaś i Zakrzewskiego aresztowano.

Impresje turystyczne

W gościnie u śląskich artystów-malarzy

Wisła, 7 w sierpniu 1937.

Urok gór odczujemy tylko wtedy, gdy obcujemy z nimi bezpośrednio. Poznawanie gór na t. zw. „tygodniach” — jest mniej istotne. „Tydzień gór” z estradą i okazjnymi tańcami, muzyką na pokaz i festywnym na wynos dla dodatków dźwiękowych P.A.T.-a, jarmarkiem wyrobów przemysłu ludowo-chalupniczego, schodzi właściwie do rzędu pospolitego targowiska, którego głównym celem jest wydatkowanie pieniędzy od przyjezdnych i turystów. — Produkcje i atrakcje, choćby ich wykonawcy byli przyodziani w autentyczne rekwiizyty strojów regionalnych, zawsze są tworem sztucznym, teatralnym i przez to nie wywołują tego nastroju, w jaki człowieka może wprowadzić tylko sama przyroda.

Gdy człowiek chce widzieć słońce i drzewa — musi wyjść z domu do ogrodu czy w pole. Kiedy pragnie nasycić wzrok widokiem wody — udaje się nad jezioro, rzekę lub morze. Tak samo, chcąc ujrzeć roztocki i doliny, przełęcze i grzbieity, rozkołysane wiatrem świerki i buki, musi wdrapywać się na szczyty, stawać nad urwistą percią — wtedy dopiero zrozumie i pojmie, ile głębokiej treści mają w sobie letnie, rozsloneczone spojrzenia na góry...

Wisła-Uzdrowisko oprócz przepięknych widoków z wyżyn beskidzkich — posiada wiele innych uroczych wabików. Jednym z nich jest bujna twórczość artystyczna, jaka zrodziła się tutaj i artyści, którzy wyrosli wśród miejscowych uroczysk wiślańskiego pejzażu umiemy wykraść przyrodzie podpatrzone jej najbardziej pojętne zakątki, aby — przenosząc je na papier czy płótno — utrwalić ludziom czar górskiej krainy i zaspokoić nienasyconą ciekawość oczu.

Obecnie w samej Wiśle przebywają trzej artyści-malarze: Stanisław Kurletto (Pilich), Wincenty Bałys i Franciszek Suknarowski. Są to jeszcze młodzi ludzie, ale mający już poza sobą poważny dorobek artystyczny, autorzy dobrze znanych i cenionych prac. Tę śląską trójcę najmłodszych wiążę wspólnota koleżeńska, nie przyjaźni i zażyłości, a na płaszczyźnie artystycznych aspiracji — zbliżone motywy, z których czerpią temat do swych dzieł t. zn. góry i to wszystko co się z nimi wiąże: typy ludzkie, ciekawsze obiekty budynków, chat, kapliczek, kościółków, fragmenty z życia codziennego wsi beskidzkiej, twory przyrody i dzieła rąk ludzkich.

Najbardziej żyty z Wisłą jest Stanisław Kurletto ur. 22 października 1912 r. w Libiążu ziemi krakowskiej. Góral, wychowany od dzieciństwa w Wiśle jest tu także znany wśród miejscowych jako Stach z Kamiennego albo Juraszko z Polany, choć ze zbójnikami Juraszkiem i Ondraszkiem ten o gołębim sercu człowiek nie wydaje się mieć wiele wspólnych cech.

Żyje Kurletto na szczycie

Kamiennego, pod samym niebem i w bliskości Boga. Pracownia jego — to zwykły szalas ze smrekowych, słabo ciasnanych belek. We wnętrzu — skromny ekwipunek mebli, prostych ale stylowych. Stół zarzucony farbami, pędzlami i szkicami. Przysłowiowy „artystyczny nieład” świeci tu swoje triumfy. Na ścianach i pod ścianami obrazki płótna, kartony, tektury i dykty.

Artysta maluje obrazy olejne, akwarele, choć specjalnością jego jest przede wszystkim pastel. Jego akwarele — to pogodne, przesycone zielenią soczystą poletka górskie, schnące siano i żyto na charakterystycznych wspórkach do przewiewu t. zw. orstwiach, dalej — widoki smreków na spadzistych zboczach oraz zimowe motywy z polowań, których tereny są tu rozległe i bogate. Jednak swoje powodzenie zawdzięcza Kurletto głównie pastelowym portretom, które sporządza przybawiając do Wisły letnikom i turystom. — Ale, trzeba to podkreślić, Kurletto nie każdemu chce robić portret i nie za każdą cenę. Wprost czarujące są np. wykonywane przez artystę — główki dziecięce.

Kurletto jest niezmiernie ciekawą osobistością. Natura to zadzierzżyta, choć człowiek z gruntu dobry, dusza bogata i rogata — nie uznaje nigdy kompromisu i ugody. Gdy np. po ukończeniu gimnazjum w Cieszynie pojechał na studia do Akademii w Krakowie — po dwóch latach chlubnej nauki — raptem przerzuca się na rzeźbę i rozpoczyna pracę na nowo i to z tego powodu tylko, że pokłócił się z asystentką profesora

nie mogąc pogodzić się z podyktowanym ujęciem motywu rysunkowego. Indywidualistą pozostał Kurletto nadal.

Po studiach w Akademii (r. 1934) — Kurletto przebywa jakiś czas w Istebnej na Śl. Cieszyńskim u prof. Konarzewskiego, pełniąc funkcję kierownika Muzeum Etnograficznego. Tu gruntownie poznaje regionalizm Śląska Cieszyńskiego.

Po osiedleniu się w Wiśle na szczycie Kamiennego, niedaleko wspaniałej posiadłości swej bliskiej rodziny — Kurletto nie ogranicza swych czynności do zatrudnienia przy palecie. Bierze czynny udział w regionalnym ruchu wsi i Beskidów! Specjalnością jego na tym polu są dawne tańce śląskie. Imponująco prezentuje się nasz artysta na zabawach i festynach ludowych gdy, ubrany w odświętny strój góralski prowadzi urodziwą góralkę w tany Hej! — skacząc mu wtędy nogi, skacząc!... Nie jedno rozpromienione oczko dziewczyny biegnie za nim...

Rosły to, piękny góral! Gdy się śmieje — to jakby Beskid się w słońcu mienił; gdy maluje — to jakby najpiękniejsze kolory górów składał; ale kiedy jest w niehumorze — jego zdziobana lekko ospa, lecz piękna mimo to twarz, zasępią się jak wierzch Czantorii w czas ómy deszczowej. Wtedy uchwytuje w zęby swoją nieodstępną fajkę — kurzywkę, pyka z niej dymek smugami i myśli. — Myśli zapewne o cudzie ziemi górskiej, o pięknie gór, do których serce się wyrывa, dusza tęskni, a może o tym, jak i którądy pójść między roztocki, by wśród smreków i potoków odnaleźć szczęśliwy uśmiech na drodze...

(d. c. n.)

Zdzisław Pruski.

Wyrok w wielkim procesie komunistycznym w Piotrkowie

W dniu wczorajszym przed Sądem Okręgowym w Piotrkowie zakończył się wyrokimi skazującym wielki proces karny grupy działaczy wywrotowych zasiadających na ławie oskarżonych. Byli to: Szymon Melman i Motyl Hersz Rezenbart, delegaci z Centrali Partii Komunistycznej z Warszawy, Henryk Józef Zasan delegat Czesłochowskiej grapy P. K., Mieczysław Wencel i Chaim Gabriel Kaufman z Radomska oraz Szmul Hersz Szwarz, Stefan Kaczmarcki, Jan Jabłoński i Icek Symcha Wendel z Piotrkowa.

Akt oskarżenia zarzucał im należenie do nielegalnej organizacji i uprawianie wywrotowej działalności. Wywrotowcy ujęci byli w mieszkaniu Ieka Wendla w czasie nielegalnie odbywanego zebrania.

W momencie aresztowania usiłowali oni zniszczyć spis członków partii i kompromitujące dowody winy. W toku przewodu sądowego podsądni tłumaczyli się, że przyjechali do Piotrkowa do rodziny, spotkali się przypadkowo i zeszli się do Wendla na libację.

Na rozprawie przesłuchano

52 świadków zezwanych ze strony oskarżenia i obrony.

Przewodniczył kompletowi sądowemu, v. prezes wydziału karnego Michalewski w asyście sędziów: Pietruszki i Lipińskiego. Oskarżenie popierał prokurator Grouss, uzasadniając w dłuższych wywodach dowody

ŁKS w Piotrkowie

W niedzielę dn. 8 sierpnia br. na boisku Concordii na Budkach zostaną rozegrane zawody piłkarskie pomiędzy drużyną ligową Ł.K.S. Łódź, a mistrzem Piotrkowa Concordią. Ligowcy przyjadą do Piotrkowa w swym najsilniejszym składzie z reprezentantami Polski na czele.

Zarząd Concordii dokłada starań, ażeby organizacja meczu wypadła wzorowo. Ceny biletów wejścia są umiarkowane, należy więc przypuszczać, że atrakcyjne to spotkanie cieszyć się będzie zarówno w sferach miejscowych zwolenników piłki nożnej jak i zamiejscowych sportowców wielkim wzięciem.

Na fali radiowej

Tydzień radiowy rolnika
Od dn. 8.VIII do dn. 14.VIII

W niedzielę dnia 8.VIII w porannej części „Audycji dla wsi” o godz. 8.15 „Gazetka rolnicza”. O godz. 8.45 praktyczna pogadanka Fortunata Starzyńskiego p. t. „Uprawa i nawożenie żyta”. Wobec obniżania plonów w bieżącym roku uprawy jesiennie, dążąc do wyrównania strat. W południowej części „Audycji dla wsi” o godzinie 15.00 „Przegląd rynków produktów rolnych”. O godz. 15.15 p. Bohdan Jędrzejowski wygłosi dla pszczelarzy pogadankę p. t. „Zmiana matek i roja sztuczne”. O godz. 15.45 inż. Bohdan Wasilewski wygłosi ze Lwowa pogadankę p. t. „W trosce o lasy państwowe”. Wobec stopniowego zmniejszania się obszarów lasów włościańskich, temat ten posiada charakter dużej aktualności.

W poniedziałek dn. 9.VII pogadankę społeczną dla kobiet wiejskich p. t. „Organizujemy kursy dla dziewcząt” wygłosi H. Brzoskówna.

We wtorek dn. 10.VIII o godz. 12.15 „Skrzynka rolnicza” inż. Wacława Tarkowskiego. O godzinie 20.55 „Wiadomości rolnicze”.

W środę dn. 11.VIII o godz. 12.15 aktualna pogadanka rolnicza.

W czwartek dn. 12.VIII o g. 12.15 pogadanka dla młodzieży wiejskiej w opracowaniu inż. Zygmunta Kobylińskiego. O 20.55 „Wiadomości rolnicze”.

W piątek dn. 13.VIII o godz. 12.15 „Skrzynka rolnicza” inż. Wacława Tarkowskiego.

W sobotę dn. 14.VIII o godz. 12.15 p. Helena Wolska wygłosi ze Lwowa pogadankę dla gospodyń wiejskich p. t. „Jak powinno być w obejściu wiejskim”. Autorka udzieli szeregu praktycznych wskazań z zakresu higieny, której podniesienie

jest konieczne dla zdrowia wsi. O godz. 20.55 z W nadany zostanie „Przegląd niczej prasy.”

Wieś zakłada radio
Rozstrzygnięcie Wielkiego kursu dla Wsi

Ogłoszony przez Polskie Radio w połowie lutego b.r. Wielki Radiowy Konkurs dla wsi został w dniu 1 czerwca zakończony. W konkursie opartym na wiedzy i umiejętnościach rolników, wzięły również udział organizacje: Związek Strzelecki, Kółka Rolnicze, Spółdzielnie t. p., pracujące na terenach wiejskich.

Konkurs był dostępny dla wszystkich mieszkańców wsi, polegając na zjednywaniu nowych słuchaczy Polskiego Radia. Konkurs wzięło udział 100 osób, którym praca dała w nagrodę około 4.000 nowych egzemplarzy.

Przebieg od BÓLU GŁO...
KOWALSKIN...
PRZY PRZEZIEBIENIU GRYPIE i KATARZU

Sąd konkursowy, w którego składzie weszli przedstawiciele Polskiego Radia, Społeczny Komitetu Radiofonizacji i Komitetu do Spraw Kultury Wsi, rozpatrzył nadesłane odpowiedzi i wśród uczestników konkursu rozdał 500 nagród.

Dwie I-e nagr. w postaci przyznano Zw. Planty Tytoniu w Proszowicach, nie Kozłowo w powiecie tuskim, trzy krowy przyznano w udziale pp.: Czesławowi Włakowi, (Spławy), Adami kowi Stefanowi (wieś D i Zarządowi Gminy Piotrków). Prócz wyżej wymienionych gród sąd konkursowy przyznał także innym uczestnikom konkursu cennych przedmiotów nienależących do gospodarstwa wiejskiego z martwego i żywego zwierzęta. Wszyscy ci, którzy udział w „Wiejskim Konkursie Polskiego Radia” nie dzielnie nazywają siebie pionierami polskiej radiofonii. Niewątpliwie tak jest. Konkurs wiejski ma być bowiem od uczestnictwa pewnego wysiłku i pewnego poświęcenia. Wprawdzie prawie wszyscy uczestnicy zdobyli nagrody, ale przede wszystkim czynili się do podniesienia wartości radia na terenach wiejskich.

Wielki Konkurs dla Wsi najlepszy dowód, jak góral wieś garnie się do radia i bardzo go potrzebuje.

Sprzedam okazjnie 1 morgi ziemi w wsi Lacoborowice, gm. sławice pod Wolborem. Zgł. Marta Gębalska w Gościńmowicach, czała Baby, powiat piotrkowski.

Czy jesteś członkiem LOPP



GDY ZASTANAWIA SIĘ PANI NAD WYBÓREM PUDRU

zwraca się Pani zawsze do znanej budzącej zaufanie marki. Dlatego stary... ale zawsze młody puder Abarid będzie Pani stałym przyjacielem. Wiele lat doświadczenia i pracy naszego laboratorium dało nam puder bez żadnych szkodliwych domieszek, przygotowany z produktów wyłącznie roślinnych.



PUDER ABARID PERFECTION

KINO-TEATR
CZARY
w Piotrkowie

Dziś! Najgenialniejsza artystka i śpiewaczka GRACE MOORE w rewelacyjnym filmie tchnącym poezją, życiem i miłością p. t.

Idziemy po szczęście

Najpiękniejsza symfonia srebrnego ekranu!
W rolach głównych: Grace Moore i Tulio Car Mitati.

Nad program: „TYGODNIK AKTUALNOSCI”

Początek o godz. 6 p.p., w niedzielę i święta o godz. 4 po poł.